



GORZÓWSKA

PRZEMYSŁOWKA

DWUTYGODNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
GORZÓWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

Nr 3/4 (52/53) 1979 r.

Gorzów Wlkp., Styczeń 1979 r.

Cena 50 gr

Dwudziestego dziewiątego grudnia 1978 roku we Wrocławiu (Dom Kultury Budowlanych) odbyła się pierwsza Konferencja przedstawicieli Samorządu Robotniczego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Zachód”.

W konferencji uczestniczyło 64 delegatów przedsiębiorstw zrępowanych w Zjednoczeniu, 18 dyrektorów tych przedsiębiorstw oraz przedstawicieli MB i PMB — Jerzy Dziewulski, ZG ZZPPB — Marian Mękwiński, KW PZPR we Wrocławiu — Aleksander Bajko, WRZZ we Wrocławiu — Maria Kołbaszuk, a także Jan Adrian — dyr. naczelny ZBP „Zachód”, jego zastępca — Lesław Stachowski, Czesław Matuszyk — sekr. KZ PZPR w Zjednoczeniu, Eu-

geniusz Sokolowski — przewodniczący RZ. Konferencję przewodniczył Michał Erolow — przedstawiciel Samorządu Robotniczego Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych. Z ramienia naszego Samorządu Robotniczego w konferencji wzięli udział: Zbigniew Frydel, Władysław Komarnicki, Zbigniew Błażusiak, Stanisław Zdzieniecki, Władysław Zabski oraz dyrektor Edward Głogoz.

Uczestnicy konferencji zajmowali się takimi sprawami jak: realizacja zadań społeczno-gospodarczych w 1978 roku (z uwzględnieniem inwestycji własnych) oraz założeniami planu na 1979 rok. Ocena stanu bhp i warunków pracy (rozwoj bazy socjalnej), oceną działalności ideowo-wychowawczej w 1978 roku, stanem realizacji wyników i postulatów lipcowych sesji KRS.

Po przedstawieniu referatów w dyskusji wzięło udział dziewięć osób, w tym Władysław Komarnicki z GPBP, który przedstawił wniosek w sprawie generalnego usprawnienia systemu zaopatrzenia w materiały dla przemianowanego budownictwa mieszkaniowego, wniosek w sprawie dopracowania i wdrożenia systemu sprzężenia pracy sprzętu i transportu, postulat zapewnienia powrotu do przedsiębiorstwa pracowników okresowo (w związku z obniżeniem

— w przypadku założonego znacznego wzrostu średniej wydajności należy przewidzieć stosowany wzrost średniej płacy,

— w założeniach kadładu rzeczowego zadań 1979 należy doprowadzić do zakończenia rozpoczętych inwestycji własnych, przy utrzymaniu na dotychczasowym poziomie wartości robót.

— Należy zapewnić dalszą ogólną poprawę warunków pracy przez działanie wszechstronne, a m. in. przez rozszerzenie formy stosowania zaplecza kontenerowych, powszechne instalowanie suszarek odzieży, poprawę jakości i funkcjonalności odzieży roboczej i ochronnej.

— Należy dążyć do uzyskania dalszej poprawy warunków zakwaterowania pracowników zamieszkałych w obiektach robotniczych o wysokim standardzie, przy ograniczeniu korzystania z kwatery prywatnych.

— Wskazane jest częściowe scentralizowanie rozdzielnictwa miejscowych w celu zaspokojenia potrzeb przedsiębiorstwa nie posiadających własnej bazy wczasowej.

— Niezbędne jest rozwiązanie problemu zaplecza dla przedsiębiorstw w

specjalistycznych wchodzących na place budowy przed generalnym wykonawcą.

— Należy w sposób maksymalny rozszerzyć wszystkie formy współzawodnictwa z eksponowaniem kryteriów jakości i wydajności pracy.

— Niezbędne jest dalsze doskonalenie wszystkich form pracy ideowo-wychowawczych i szkolenia — ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży i grupy zawodowej mistrzów.

— Należy uzgodnić z władzami terenowymi szczególnie zasady współzawodnictwa w zagospodarowaniu okresowych nadwyżek zatrudnienia,

z zapewnieniem możliwości powrotu części pracowników do przedsiębiorstw z chwilą wzrostu zadań.

— Wskazane jest dopracowanie i wdrożenia zasady racjonalnego sprzężenia sprzętu i transportu przy współdziałaniu ze strony organizacji „Transbud”.

— Należy uzyskać pełne zabezpieczenie dostaw materiałowych dla realizowania budownictwa mieszkaniowego,

— zapewnić sprawne i szybkie usuwanie awarii sprzętu.

— Wskazane jest zorganizowanie form stałego współdziałania organów samorządu robotniczego przedsiębiorstw — generalnych wykonawców i podwykonawców — w odniesieniu do dużych, wspólnie realizowanych inwestycji.

— Zaleca się organom samorządu robotniczego wiodący udział w organizowaniu i wykorzystaniu inicjatyw oddanych w sprawie podejmowania zobowiązań i zgłaszania czynów społecznych z okazji XXX-lecia PZPR.

— Wskazane jest dopracowanie i wdrożenia zasady racjonalnego sprzężenia sprzętu i transportu przy współdziałaniu ze strony organizacji „Transbud”.

— Należy uzyskać pełne zabezpieczenie dostaw materiałowych dla realizowania budownictwa mieszkaniowego,

— zapewnić sprawne i szybkie usuwanie awarii sprzętu.

W zakresie racjonalizacji zatrudnienia:

— Należy w sposób maksymalny rozszerzyć wszystkie formy współzawodnictwa z eksponowaniem kryteriów jakości i wydajności pracy.

— Niezbędne jest dalsze doskonalenie wszystkich form pracy ideowo-wychowawczych i szkolenia — ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży i grupy zawodowej mistrzów.

— Należy uzgodnić z władzami terenowymi szczególnie zasady współzawodnictwa w zagospodarowaniu okresowych nadwyżek zatrudnienia,

z zapewnieniem możliwości powrotu części pracowników do przedsiębiorstw z chwilą wzrostu zadań.

W zakresie środków produkcji:

— Wskazane jest dopracowanie i wdrożenia zasady racjonalnego sprzężenia sprzętu i transportu przy współdziałaniu ze strony organizacji „Transbud”.

— Należy uzyskać pełne zabezpieczenie dostaw materiałowych dla realizowania budownictwa mieszkaniowego,

— zapewnić sprawne i szybkie usuwanie awarii sprzętu.

W zakresie wzmocnienia aktywności samorządu robotniczego:

— Wskazane jest zorganizowanie form stałego współdziałania organów samorządu robotniczego przedsiębiorstw — generalnych wykonawców i podwykonawców — w odniesieniu do dużych, wspólnie realizowanych inwestycji.

— Zaleca się organom samorządu robotniczego wiodący udział w organizowaniu i wykorzystaniu inicjatyw oddanych w sprawie podejmowania zobowiązań i zgłaszania czynów społecznych z okazji XXX-lecia PZPR.

— Wskazane jest dopracowanie i wdrożenia zasady racjonalnego sprzężenia sprzętu i transportu przy współdziałaniu ze strony organizacji „Transbud”.

— Należy uzyskać pełne zabezpieczenie dostaw materiałowych dla realizowania budownictwa mieszkaniowego,

— zapewnić sprawne i szybkie usuwanie awarii sprzętu.

W zakresie wzmocnienia aktywności samorządu robotniczego:

— Wskazane jest zorganizowanie form stałego współdziałania organów samorządu robotniczego przedsiębiorstw — generalnych wykonawców i podwykonawców — w odniesieniu do dużych, wspólnie realizowanych inwestycji.

— Zaleca się organom samorządu robotniczego wiodący udział w organizowaniu i wykorzystaniu inicjatyw oddanych w sprawie podejmowania zobowiązań i zgłaszania czynów społecznych z okazji XXX-lecia PZPR.

— Wskazane jest dopracowanie i wdrożenia zasady racjonalnego sprzężenia sprzętu i transportu przy współdziałaniu ze strony organizacji „Transbud”.

— Należy uzyskać pełne zabezpieczenie dostaw materiałowych dla realizowania budownictwa mieszkaniowego,

— zapewnić sprawne i szybkie usuwanie awarii sprzętu.

W zakresie wzmocnienia aktywności samorządu robotniczego:

— Wskazane jest zorganizowanie form stałego współdziałania organów samorządu robotniczego przedsiębiorstw — generalnych wykonawców i podwykonawców — w odniesieniu do dużych, wspólnie realizowanych inwestycji.

— Zaleca się organom samorządu robotniczego wiodący udział w organizowaniu i wykorzystaniu inicjatyw oddanych w sprawie podejmowania zobowiązań i zgłaszania czynów społecznych z okazji XXX-lecia PZPR.

Komentujemy

Obrazy oraz uchwały XIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR stanowią ważne wydarzenie nie tylko w życiu partii, ale i całego narodu. Tym ważnym wydarzeniem pragnę poświęcić nieco uwagi. Dla przypomnienia przytoczę, że w dniach 13 i 14 grudnia 1978 roku obradowało w Warszawie XIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR. Obradom tym przewodniczył I sekretarz KC towarzyszył Edward Gierek, który wygłosił referat „O pełne wykonanie zadań społeczno-gospodarczych 1979 roku, o kształtowanie partyjnej i obywatelskiej odpowiedzialności w ich realizacji”. Komitet Centralny wyraził przekonanie, że w oparciu o dokonaną rzeczową ocenę założony plan społeczno-gospodarczy rozwoju kraju na 1979 rok odpowiada aktualnym warunkom i służyć będzie

statulatom odnoszącym się do całego społeczeństwa. Każdy odcinek pracy, każdy obowiązek jaki mamy spełnić winien cechować się sumiennością i wysoką jakością. Pracujemy dla siebie, dla swych dzieci i dlatego od naszego zaangażowania zależy bardzo wiele.

2. Cechą wysokiej jakości jest efektywność działań na szczeblu pracownika, majstra, brygady zakładu...

Dalsze kontynuowanie skracania czasu pracy możliwe będzie przy zwiększeniu efektywności gospodarowania i podniesieniu wydajności pracy.

3. Dyscyplina pracy jako świadome uczestnictwo każdego pracownika w realizacji cząstkowych zadań z jakich składa się plan 1979 roku. Wykonanie tych zadań dostarczy satysfakcji moralnych i pozwoli na wypłacenie premii w pracowniczych, siuszych.

4. — Poczucie odpowiedzialności — za swoje stanowisko pracy, za wyniki pracy na stanowisku ka-

O pełne wykonanie zadań

dalszej realizacji uchwały VIII Plenum KC PZPR oraz obradom Sejmu, wiele uwagi poświęcały środki masowego przekazu: radio, telewizja i prasa.

Uchwalony przez Sejm NPSG na 1979 rok zawiera następujące priorytetowe cele:

— dalszy wzrost poziomu życia społeczeństwa poprzez harmonijne wiązanie tempa wzrostu płac i dochodów z wyraźną poprawą zaopatrzenia rynku wewnętrznego w poszukiwane towary,

— dalsza koncentracja sił i środków na rozwój gospodarki żywnościowej i budownictwie mieszkaniowym, co jest dowodem na rzetelności społecznych celów rozwoju,

— umacnianie równowagi ekonomicznej państwa, a zwłaszcza równowagi rynkowej w handlu zagranicznym, w procesach inwestycyjnych, w zaopatrzeniu gospodarki w surowce, materiały, paliwo energetyczne. Realność tego zadania opiera się na przyjętych w planie poręczach rozwoju poszczególnych gałęzi produkcji materialnej i złożonych proporcjach handlu zagranicznego. Proporcje te zmierzają do uzyskania najwyższej dynamiki produkcji przy racjonalnym zużyciu materiałów,

— uzyskanie zdecydowanego postępu w dziedzinie efektywności gospodarowania. Niech efekty staną się kryterium oceny pracy kierownictwa gospodarczego wszystkich szczebli,

— zmniejszenie (w porównaniu z 1978 rokiem) nakładów inwestycyjnych na budownictwo przemysłowe a zwiększenie nakładów na przemysł rolnospożywczy, budownictwo mieszkaniowe i szpitalne.

Zastanówmy się jakie czynniki mają wpływ na realizację zadań 1979 roku?

1. Poprawa jakości pracy, to po-

zdego z nas. Zdajemy sobie sprawę, że na kadrcie kierowniczej ciąży większa odpowiedzialność za wykonanie zadań aniżeli na pracowniku wykonującym cząstkowe zadanie planu. Zespolenie całego społeczeństwa wokół zadań rozwoju kraju, kształtowanie patriotycznej odpowiedzialności na naród i Ojczyznę przyniesie lepsze wyniki. Nie wystarczy widzieć błędy współpracownika trzeba je piętnować, trzeba je zwalczać, jeżeli nie wystarczy nasz dobry przykład.

W tym sumiennym wykonywaniu obowiązków przodować powinni ci wszyscy, którym drogie jest dobro i pomyślny rozwój Ojczyzny. Społeczeństwo nasze jest wychulone na przestrzeganie zasad i norm moralnych, potrafi przezwyciężyć ujemne zjawiska i tworzyć atmosferę kolektywnego postępowania ludzi lekceważących swoje obowiązki.

5. — Kształtowanie właściwych stosunków międzyludzkich wśród pracowników. W zakładzie pracy spędzamy trzecią część życia. Za trwanie sobie i innym dobrego samopoczucia jest podłożem i zbrodnią, którą należałoby ścigać i eliminować. Socjologowie dowiedli nie zbiecie, że zgodnie pracujący kolektyw ma lepsze wyniki w pracy aniżeli kolektyw nie umiejący współpracować.

Nie wymaga ko mentarza ludowe przysłowie „zgo da buduje, niezgo da rujnuje”. A przyszłością są mądrością narodów.

Szczegółowe założenia planu społecznego-gospodarczego, który będziemy realizować na przestrzeni 1979 roku w naszym przedsiębiorstwie nakreśliło KSR. Niemniej jednak o pomyślną realizację zadań tego planu zdecydowała suma naszych postaw.

Sekretarz KZ PZPR
Franciszek Gospodarczyk

Partia w przedsiębiorstwie

Kampania sprawozdawcza POP

20 stycznia br. rozpoczęła się w naszej partii — zgodnie z decyzją Sekretariatu KC PZPR — kampania sprawozdawcza w podstawowych organizacjach partyjnych.

Na zebraniach tych zostanie dokonana kompleksowa ocena skuteczności pracy partyjnej POP w bieżącej kadencji oraz nakreślone zostaną zadania, jakie należy zrealizować do końca br.

Podstawową wytyczną dla przeprowadzenia ocen i określenia zadań do końca 1979 r. będą treści referatu „O pełne wykonanie zadań społeczno-gospodarczych w 1979 r. o kształtowanie partyjnej i obywatelskiej odpowiedzialności w ich realizacji” wygłoszonego przez I sekretarza KC tow. Edwarda Gierka na XIII Plenum KC.

Wszystkie podstawowe organizacje partyjne działające na tere-

nie naszego przedsiębiorstwa otrzymały terminarz zebrań sprawozdawczych wraz z materiałami i wykazem opiekunów z ramienia KZ i obsługujących członkami egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR w GPBP.

Na przebieg każdego zebrania sprawozdawczego złożą się:

— sprawozdanie egzekutywy (sekretarza) POP o pracy organizacji w obecnej kadencji oraz zadaniach na rok 1979 w świetle XIII Plenum KC,

— ocena pracy organizacji ze strony Komitetu Zakładowego,

— projekt programu działania organizacji do końca 1979 roku,

— dyskusja,

— zatwierdzenie sprawozdania oraz przyjęcie programu działania POP na 1979 r.

W pierwszych dniach marca pla-

nujemy zebranie sprawozdawcze na Plenum Komitetu Zakładowego PZPR. W naszej organizacji jest ponad 600 członków i kandydatów partii co stanowi 20 proc. załogi. W dniu 15.XII.1978 r. uroczyste — w 30-tą rocznicę zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego wręczona została 600-tna legitymacja. Na przestrzeni 1978 roku podstawowa organizacja partyjna przyjęła 170 kandydatów. Dalszy rozwój szeregów partyjnych winien służyć poprawie rozmieszczenia sił partii i stalemu umacnianiu jej szeregów. Osiągnięcie tego celu będzie możliwe tylko wówczas jeżeli szkolenie kandydatów i członków partii stawiać będziemy jako naczelne zadanie na równi z realizacją zadań produkcyjnych. Od skuteczności pracy ideowo-wychowawczej zależeć będzie podniesienie efektywności działań, dyscypliny pracy i odpowiedzialności za swoje stanowisko pracy, za swój zakład, za cały kraj.

Zebrań sprawozdawczych spełnią zadania stojące przed POP jeżeli sprawozdania, dyskusja i plany pracy miały konkretny i roboczy charakter.

Franciszek Gospodarczyk

Wincenty Zdzitowski



Niedługo DZIEŃ KOBIET. Naszym paniom, towarzyszkom życia i pracy składamy najserdeczniejsze życzenia — wszystkiego najlepszego! Na zdjęciu: jedna z wielu dobrych pracownic GPBP — telefonistka z centrali przedsiębiorstwa Irena Olejniczak.

REDAKCJA

Nowe nie nowe

Nakłady inwestycyjne w ub. r. wyniosły ok. 597 mld zł i były niższe o 0,2 proc. W gospodarce narodowej przekazano wiele ważnych obiektów, w tym m.in. 7 bloków energetycznych, 2 bloki ciepłownicze o łącznej mocy 1900 KW w Elektrowni „Kozienice” i walcownie dużą w Hucie „Katowice”. Plan przekazywania inwestycji nie został wykonany. Nie przekazano niektórych obiektów, w tym również o kluczowym znaczeniu dla gospodarki narodowej.

Dochód narodowy wzrósł o 2,8 proc. Nastąpiło — zgodnie z założeniami planu — dalsze obniżenie udziału inwestycji w dochodzie narodowym.

Z OBARD EGZEKUTYWY KW PZPR

Egzekutywa KW PZPR w Gorzowie na posiedzeniu 25.01.79 r. dokonała oceny realizacji zadań inwestycyjnych w woj. gorzowskim za 1978 rok. Stwierdzono, że wykonawstwo inwestycji w minionym roku ujętych zarówno w planie centralnym, jak i terenowym przebiegało pomyślnie. Z ważniejszych efektów planu centralnego oddane zostały do rozruchu budowane przez GPBP Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Komes” w Ślubicach, baza WSS „Społem” w Gorzowie, zakończono IV etap rozbudowy EC. Dobrze zaawansowane są prace na budowach Zakładów Mechanicznych w Baczyńcu i szeregu obiektów kompleksu rolnospożywczego. Egzekutywa wysoko oceniła realizację inwestycji planu terenowego. Prawidłowe jest zaawansowanie szeregu zadań, które będą efektem bieżącego roku.

Egzekutywa KW wyraziła serdeczne podziękowanie budowlanym z GPBP i wszystkim pozostałym uczestnikom procesu inwestycyjnego w województwie za dobre wyniki w realizacji zadań minionego roku, za ofiarną pracę na rzecz terminowego, jak najpełniejszego wywiązywania się z przyjętych planów.

Egzekutywa zapoznała się również z projektem planu inwestycyjnego woj. gorzowskiego na rok 1979. Szereg pozycji tego planu jest jeszcze w trakcie opracowania i uzgodnienia z odpowiednimi resortami.

W GOSPODARCE INWESTYCYJNEJ WOJEWÓDZTWA

Gorzowskie posiada ogromny potencjał budowlany, bowiem biorąc pod uwagę wielkość województwa oraz ilość mieszkańców (ok. 450 tys.) przemysł ten, jego koncentracja, należy do najbardziej rozwiniętych w kraju.

Wykonanie produkcji globalnej przedsiębiorstw budowlano-montażowych naszego województwa wynosi 6,4 mld zł, tj. 100,3 proc. zadań planowych i 11,6 proc. wzrostu w stosunku do 1977 r. Wyniki te — w świetle niedoborów materiałów budowlanych i instalacyjnych — należy uznać jako pozytywne.

Dynamika rozwoju 11,6 proc. — to wynik zgola rekordowy, zważywszy, że w ub. r. mieliśmy do czynienia z dość znacznym zawężeniem frontu inwestycyjnego.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Szczególnie wysoko ocenia się w kraju realizacją zadań budownictwa mieszkaniowego województwa gorzowskiego. Do pomyślnej realizacji tych zadań przyczyniło się nasze przedsiębiorstwo, które w ubiegłym roku poważnie zaangażowało swoje moce produkcyjne w realizację budownictwa mieszkaniowego.

Uzyskaliśmy następujące efekty rzeczowe:

— w Gorzowie na osiedlu Czeresniowym	— 210 mieszkań,
— w Kostrzynie (budynek nr 5 i 6)	— 140 mieszkań,
— w Rzepinie (budynek nr 1)	— 18 mieszkań,
— w Zielonej Górze (budynek nr 3)	— 66 mieszkań.

W sumie zatem zbudowaliśmy 434 mieszkań, z czego 224 otrzymali pracownicy GPBP.

ZYCZYMY TRAFNEGO WYBORU TRASY I PRZYJEMNEJ PODRÓŻY

Jak co roku, pracownicy Działu Socjalnego polecają wycieczki do atrakcyjnych miejscowości, takich jak Bad Schandian w NRD, Budapeszt na Węgrzech, w ZSRR: Leningrad — Ryga — Wilno, Lwów — Tarnopol, Wilno — Tallin — Leningrad, Leningrad — Moskwa, Soczi — Tibillisi, Leningrad — Moskwa, Moskwa — Kalinin — Leningrad, Moskwa — Odessa — Jaita — Kijów, Moskwa — Tibillisi — Soczi — Kijów. W tym wycieczki samolotem. Po dokładne informacje o planowanych wycieczkach należy dzwonić pod numer telefonu 151.

W.Z.

DODATKOWA PRODUKCJA WARTOŚCI 25 MLN ZŁ

Zakład nr 3 „Bacyna” wszedł w nowy okres działalności — okres uzyskiwania efektów rzeczowych. Wejście to było „mocne” — 31.12.78 r. oddaliśmy do użytku zmodernizowaną odlewnię w Zakładach Mechanicznych w Gorzowie przy ul. Przemysłowej.

Normatywny cykl przewidywał wykonanie prac w ciągu 9 miesięcy. Prace wartości 10 mln zł zostały wykonane w ciągu 6 miesięcy. Efektem skrócenia cyklu o 3 miesiące będzie produkcja odlewów (tak przecież potrzebnych dla przemysłu ciągnikowego, a zatem i dla gospodarki żywnościowej) wartości około 25 mln zł.

Pracowaliśmy w zakładzie będącym w ruchu. Na sukces naszej pracy złożyło się wiele czynników, w tym m.in. właściwe podejście inwestora, który pomagał w pracach porządkowych i oddelegował na ten okres grupę swoich pracowników do naszego zakładu. Złożyło się na to duże poświęcenie i zaangażowanie takich naszych pracowników — pod kierownictwem brygadzysty Józefa Kubiesy — jak: Marczyka, Turka, Sienkiewicza i dekarzy — Jaworskiego i Maciuszki. Całością robót kierował Tadeusz Nykiel.

Należy również wspomnieć o zmianach projektowych montażu, które zostały wprowadzone z inicjatywy mgr inż. Zdzisława Buśki, który wiele czasu poświęcił dla tej budowy.

Wierzymy, że ambitna załoga Zakładu nr 3 następnym efekty rzeczowe będzie odawała w terminie i dobrze jakościowo ku zadowoleniu społeczeństwa.

JASTAR

Komisja Główna Współzawodnictwa Pracy dokonała podsumowania wewnątrz — zakładowego współzawodnictwa za rok 1978 oraz ustaliła kolejność miejsc zakładów, brygad, kierowców i operatorów sprzętu.

Tytuł najlepszego zakładu GPBP otrzymał Zakład nr 3 „Bacyna”, drugie miejsce przyznano Zakładowi nr 6 „Kostrzyn”, a trzecie dla Zakładu nr 9 ZPP i A.

Za zajęcie pierwszego miejsca założy Zakładu nr 3 „Bacyna” komisja przyznała nagrodę w wysokości 30 tys. zł. Za zajęcie drugiego miejsca — dla Zakładu nr 6 „Kostrzyn” przyznano 20 tys. zł, a za trzecie miejsce — dla Zakładu Produkcji Pomocniczej i Aranżacji przyznano 10 tys. złotych.

Ponadto zakłady te otrzymują dyplomy, a Zakład nr 3 — proporzec przechodni „Najlepszego zakładu GPBP” w 1978 roku.

Oceniając współzawodnictwo międzybrygadowe, komisja przyznała tytuły „Najlepszej brygady w zawodzie” brygadam, które zajęły pierwsze miejsce. Przyznano im proporzec,

II miejsce — Kazimierza Cieślaka — Zakł. nr 7 ZREiS
III miejsce — Mariana Biziora — Zakł. nr 7 ZREiS

Posadzkarze — lastrykarze:

I miejsce — Kazimiera Sworka — Zakł. nr 4 „Śródm.”

NAJLEPSI W ZAWODZIE

We współzawodnictwie indywidualnym tytuły „Najlepszych w zawodzie” otrzymali kierowcy i operatorzy sprzętu, którzy zajęli pierwsze miejsca w swoich grupach. Przyznano im nagrody rzeczowe wartości 1.200 zł każda. Za zajęcie drugiego miejsca — oprócz dyplomów — przyznano nagrody wartości 1.000 zł, a za trzecie — dyplomy i nagrody rzeczowe po 800 zł.

Kierowcy samochodów:

I Jan Markiewicz — Zakład nr 10 ZUSTiM

II Kazimierz Rutka — Zakł. nr 10 ZUSTiM

III Jan Mikołajczyk — Zakł. nr 10 ZUSTiM

Gratulujemy zwycięzcom

Ocena współzawodnictwa pracy

dyplomy oraz dla każdego członka brygady — nagrody rzeczowe wartości 800 zł.

Dyplomy oraz nagrody rzeczowe wartości po 600 zł każda przyznano dla brygad, które zajęły II miejsca. Za trzecie miejsca brygady otrzymują — oprócz dyplomów, nagrody rzeczowe wartości 500 zł.

PRZODUJĄCE BRYGADY

Betoniarze:

I miejsce brygada Leona Torchali z Zakładu nr 3 „Bacyna”

II miejsce brygada Czesława Kaźmierczaka z Zakładu nr 2 „Śródmieście”

III miejsce brygada Eugeniusza Stasiaka z Zakł. nr 1 „Stilon”

Murzaże — tynkarze

I miejsce — Alfreda Oszmiańskiego Zakł. nr 2 „Śródm.”

II miejsce — Michała Śniega — Zakł. nr 2 „Śródm.”

III miejsce — Tadeusza Walczaka — Zakł. nr 2 „Śródm.”

Cieśle

I miejsce — Romana Woitzika — Zakł. nr 2 „Śródm.”

II miejsce — Stanisława Zagórskiego — Zakł. nr 3 „Bacyna”

III miejsce — Mieczysława Rysia — Zakł. nr 2 „Śródm.”

Spawacze:

I miejsce — Stanisława Hołuja — Zakł. nr 9 ZPPiA

II miejsce — Bogdana Klinge — Zakł. nr 9 ZPPiA

III miejsce — Jana Kluczyka — Zakł. nr 5 „Police”

Mechanicy:

I miejsce Zbigniewa Pańków — Zakł. nr 10 ZUSTiM

II miejsce — Antoniego Zawadzkiego — Zakł. nr 10 ZUSTiM

III miejsce — Jerzego Krupowicza — Zakł. nr 3 „Bacyna”

Blacharze — dekarze:

I miejsce — Henryka Szajrycha — Zakł. nr 2 „Śródm.”

Zbrojarze:

I miejsce — Stanisława Zycha — Zakł. nr 7 ZREiS

II miejsce — Romana Laskowskiego — Zakł. nr 7 ZREiS

Stolarze:

I miejsce — Edwarda Butryma — Zakł. nr 9 ZPPiA

Monterzy — instalatorzy:

I miejsce — Mariana Skorupińskiego — Zakł. nr 7 ZREiS

Kierowcy ciągników:

I Józef Drzazga — Zakł. nr 3 „Bacyna”

II Czesław Demidziuk — Zakł. nr 3 „Bacyna”

III Marian Miszczyk — Zakł. nr 3 „Bacyna”

Operatorzy sprzętu:

I Kazimierz Pawlak — Zakł. nr 10 ZUSTiM

II Ryszard Szyszka — Zakł. nr 10 ZUSTiM

III Henryk Kulawiecki — Zakł. nr 10 ZUSTiM

Główna Komisja Współzawodnictwa gratuluje zwycięzcom oraz dziękuje uczestnikom szlachetnej rywalizacji, jakim jest współzawodnictwo pracy. Przypomnijmy, że wszystkie formy współzawodnictwa mobilizują załogę GPBP do poprawy efektywności gospodarowania, głównie poprzez:

- zachowanie bezpieczeństwa i higieny pracy,
- terminowe i bezusterkowe wykonywanie zadań rzeczowych
- zachowanie prawidłowych wskaźników techniczno-ekonomicznych,
- racjonalne gospodarowanie materiałami i surowcami,
- racjonalne wykorzystanie urządzeń socjalnych,
- podniesienie dyscypliny pracy oraz kwalifikacji zawodowych.

Podkreślić należy, że załogi poszczególnych zakładów z dużym zaangażowaniem uczestniczyli we współzawodnictwie. Na dziesięć zakładów, we współzawodnictwie uczestniczyło dziewięć. W międzybrygadowym — 139 brygad, czyli 1.300 osób. W indywidualnym — 61 osób. Dziesięć brygad walczyło o tytuł „Brygady Pracy Socjalistycznej”.

Systematycznej kontroli w zakresie realizacji podjętych zobowiązań i zadań, wynikających z regulaminu dokonywała raz w miesiącu Komisja Lustracyjna. Komisja stwierdza, że następuje systematyczny postęp w zakresie efektywności gospodarowania.

Przykładem tego jest poprawa w wykonawstwie zadań rzeczowych, zachowanie prawidłowych wskaźników TE w takich zakładach jak „Bacyna”, ZUSTiM i „Kostrzyn”. Poprawie uległo składanie i zabezpieczanie materiałów, szczególnie na budowie bazy eksportowej w Kostrzynie, budynku mieszkalnego w Rzepinie i hotelu komunalnego w Gorzowie. Obserwuje się ciągłą poprawę w zachowaniu bezpiecznej pra-

cy. Aż o 27,5 proc. zmniejszyła się w stosunku do roku ubiegłego ilość dni nieprzepracowanych nieusprawiedliwionych. Systematycznie podnosiło swoje kwalifikacje 220 pracowników, uczęszczali oni na różne kursy zawodowe.

Ten stan rzeczy cieszy, ale nie wy-czerpuje możliwości załogi w urzeczywistnianiu dążeń do wysokiej jakości pracy, jako podstawy efektywności gospodarowania. Aby wykonać pracę o wysokiej jakości trzeba:

UMIEĆ — CHCIEĆ — MÓC — NA DAŻAĆ.

Na pewno potrafimy wykonać powierzoną pracę. Mamy załogę o wysokich kwalifikacjach — zarówno teoretycznych, jak praktycznych. 80 inżynierów, 230 techników, 24 eko-nomistów dyplomowanych stanowi trzon załogi, od którego możemy spodziewać się prężnego działania, zdążającego do wykonania dobrej roboty.

Ale, oprócz posiadania umiejętności, trzeba jeszcze **chcieć**. Wykazywana niechęć zależna jest indywidualnie od każdego pracownika. Liczą

się tu ambicje zawodowe, możliwości rozwijania inicjatyw, wreszcie patriotyzm i społeczne wzajemne oddziaływanie.

Czy możemy wykonywać powierzone nam prace budowlane (prze-cież tak trudne) **na**dażając za termi-nami umownymi i postępowaniem technicznym? Tak. Każdy kierownik, od brygadzysty do dyrektora zakładu ma powierzone mu siły i środki. Jak je wykorzystysta, jakie ukształtuje kontakty między pracownikami, jak zorganizuje pracę to zależy od jego umiejętności i chęci, od gospodar-darskiego spojrzenia na techniczno-ekonomiczne uwarunkowanie całego przedsiębiorstwa.

Do osiągnięcia pełnej, efektywnej wysokiej jakości pracy przyczynić się może każdy pracownik, na każdym stanowisku pracy. Wystarczy żeby wykorzystywał swe umiejętności rozumnie i z zaangażowaniem.

Dalsze uaktywnienie działania — współzawodnictwo mistrzów

Celem dalszego uaktywnienia działania w zakresie współzawodnictwa pracy w 1979 roku, oprócz współzawodnictwa między zakładami, brygadami, kierowcami i operatorami — wprowadza się współzawodnictwo o tytuł „Najlepszego mistrza za-kładu i GPBP”.

Oczekujemy od majstrów (dużego zaangażowania we współzawodnictwie, ponieważ oni jako bezpośredni fachowy nadzór techniczny, są zasadniczą siłą motoryczną dobrej pracy na budowach i warsztatach. Wysoka jakość pracy łączy się bezpośrednio ze sprawą efektywności gospodarowania, co nie może być obojętne dla każdego naszego pracownika gdyż stanowi ona o stopniu życiowej tak nas, jak i naszych rodzin.

Głównymi hasłami podejmowanych dodatkowych zobowiązań naszych załóg w 1979 roku — będą: — bezpieczna, bezusterkowa i w terminie wykonana praca; na budowach i warsztatach, praca bez marnotrawstwa materiałów, paliw, energii i czasu; poszanowanie urządzeń socjalnych, z których na co dzień korzystamy.

W 1979 roku Komisja Główna Współzawodnictwa Pracy życzy załogom coraz lepszych wyników oraz pomyślności w życiu osobistym.

Oprac.: IRENA TOBOREK

**Prezentujemy
najlepsze koło ZSMP
Ochotniczy
Hufiec
pracy 10-3**

Ochotniczy Hufiec Pracy 10-2 przy Gorzowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego powstał w kwietniu 1973 roku, jako hufiec produkcyjny. Latem 1978 roku została zmieniona struktura organizacyjna i przekwalifikowano hufiec na młodociano-szkolny. Charakteryzuje się on tym, że junacy 16-18 letni uczęszczają przez pięć miesięcy do szkoły, a pozostałe sześć miesięcy pracują na budowie, zdobywając praktyczne arkana zawodu.

Junacy, uczą się w Podstawowym Studium Zawodowym zdobywając zawód murarza i cieśli, natomiast w Zasadniczej Szkole Zawodowej — zawód murarza i mechanika sprzętu budowlanego.

Młodzież ucząca się znajduje się w kręgu zainteresowania Zarządu Zakładowego. Mamy do dyspozycji szereg środków oddziaływania, stwarzających możliwości skutecznego powodzenia działalności wychowawczo-profilaktycznej. Taka działalność jest podjętowa zarówno troską o dobro ogólnospołeczne, jak i dobro młodzieży.

Młodzież jest najbardziej dynamiczną siłą każdego społeczeństwa i dlatego właściwe ukształtowanie jej poglądów w najwcześniejszym okresie jest bardzo ważnym momentem wychowawczym. Trzeba pozwolić młodzieży na wyzwolenie potencjału dążeń i aspiracji na drodze uzyskania pożądanego wykształcenia, odpowiedniej pracy oraz szerokiego uczestnictwa w życiu politycznym i społeczno-gospodarczym. Hasła: równe warunki życiowego startu, chleb i praca, ogólny dostęp do oświaty dla wszystkich, możliwość uczestnictwa w budowaniu i współgospodarowaniu w Polsce Ludowej stały się rzeczywistością dnia dzisiejszego.

Rozwój i działalność Koła ZSMP wiąże się nierozdzielnie z powstaniem i działalnością hufca. Jest to organizacja prężna i skonsolidowana w działaniu. Liczy obecnie 82 osoby.

Siła i autorytet organizacji z Ochotniczego Hufca Pracy, prężność i zdecydowanie w działaniu, to niewątpliwie wyniki rzetelnej pracy kadry etatowej pod dowództwem komendanta Józefa Lizonia — długoletniego działacza ruchu młodzieżowego, odznaczonego wieloma odznakami młodzieżowymi. Innym członkiem kadry jest starszy wychowawca Ryszard Dudzik — również długoletni działacz organizacji młodzieżowych, członek Zarządu Zakładowego, koordynator do spraw współpracy ZZ ZSMP z kołami ZSMP w Zespole Szkół Zawodowych i OHP 10-2, a także Henryk Musiła — starszy wychowawca, zaangażowany działacz ZSMP.

Młodzież z ZSMP przy 10-2 jest nierozdzielnie związana z działalnością przedsiębiorstwa. Uczestniczyła w realizacji prawie wszystkich inwestycji prowadzonych przez GPBP. Jest inicjatorem wielu czynów społecznych na rzecz środowiska.

Młodzi członkowie ZSMP z tego koła wykazali dużo zaangażowania i chęci działania. Dobre wyniki ich działalności i duże zapotrzebowanie społeczeństwa na tego rodzaju inicjatywy, świadczą dobitnie o ogromnej przydatności tej formy wychowawczej.

Blisko 6-letnia działalność organizacji młodzieżowych OHP 10-2 wykazała, że na junaków zawsze można liczyć.

Władysław Luczko



Anna Chocitowicz

Przysłał mi tu pracownicy Zakładu numer 2, którzy ciepło panią wspominają, chwalą sobie panią porządku, bardzo smaczne zupy i zawsze ciepłą kawę. — Jak pani teraz żyje?

— Jestem już na emeryturze. Ja też bardzo miło wspominam swoją nawet dosyć ciężką pracę w gorzowskiej „Przemysłówce” — mówi pani Anna Chocitowicz. Ta praca dawała mi bardzo dużo satysfakcji — tam czułam, że jestem wszystkim potrzebna. A to daje też radość ze swojej pracy. Teraz odpoczywam i tęsknię za „Przemysłówką”. A ostatnio robię wiele robótek na drutach.

— Chcielibyśmy opublikować pani zdjęcie w naszej gazecie — o co prosili mnie ludzie, którym pani trochę „matkowała”.

— Dam panu zdjęcie z moim kochanym wnuczkem.

— Dziękuję. Rada Zakładowa i Dyrekcja oraz pracownicy Zakładu Nr 2 serdecznie Panią pozdrawiają i życzą wszystkiego najlepszego.

CZY WARTO BYĆ UCZCIWYM PRACOWNIKIEM?

— Niech mi pani powie, czy warto było być uczciwym i długoletnim pracownikiem?

— Ależ pan zadaje dziwne pytania. Nie rozumiem, jak można być nieuczciwym? Przecież to niemożliwe! — mówi długoletnia portierka z naszego hotelu na ulicy Dzierżyńskiego, pani Maria Sontowska. — Zapewniam pana i czytelników naszej gazety, że uczciwość popłaca. Zawsze trzeba być rzetelnym! W „Przemysłówce” szczególnie, bo tam są rzetelni i uczciwi ludzie. Za moją długoletnią pracę otrzymałam kilka nagród i pochwał, a ostatnio umorzono mi potowę pożyczki na mieszkanie. Wzięłam 9 tysięcy i umorzono mi 4.500 złotych, za co tym mądrym i uczciwym ludziom jeszcze raz serdecznie dziękuję — mówi pani Maria Sontowska.

— Lokatorzy hotelu są zaniepokojeni, pytają co stało z naszą portierką? Co im powiedzieć, a raczej napisać?

— Że jestem jak dotąd zdrowa, że jestem na zasłużonej emeryturze. Teraz sobie odpoczywam i wspominam ten miły czas mojej pracy.

SKUTKI CUDZEJ LEKKOMYŚLNOŚCI

— Niech mi pani powie, jak to kiedyś bywało na budowach? — spytałam panią Stanisławę Kryggier.

— Kiedyś dawno, dawno temu, pracowałam na budowie jako operator sprzętu lekkiego. A było to w „Przemysłówkach” — szczecińskiej i nowosolskiej. Pewnego razu — młody, kiepsko przeszkolony pracownik miał iść do wojska. Przy tej okazji na budowie nowosolskiej „Przemysłówki” wyprawili bal pożegnalny. Jak bal to hal — nadzór przymknął jedno oko i nadstawił rękę po mu-sztardówkę... Zatrzymali pompę podającą zaprawę i „zapomnieli” przepukać wąż. Zaprawa stwardniała i

Seniorki o sobie

mechanicy z bożej łaski postanowili ten wąż „przedmuchać”. Ciśnienie na manometrze wzrastało do 32 atmosfer. Wąż wyrwało z tulei i ja przy okazji uległam ciężkiemu wypadkowi. Ochlapało mnie zaprawą. Tu trzeba mnie ratować, a pracownicy śmieją się jak z kawału. Wreszcie jeden postanowił mnie ratować. Oblał mnie wodą i tym samym jeszcze pogorszył sprawę. Poleżałam parę tygodni w szpitalu i wróciłam do pracy — tym razem już do gorzowskiej „Przemysłówki”. Obecnie jestem na emeryturze i wyszywam swoim synom i wnukom białą pościelową.

— Rzeczywiście — co za śliczny i jak gustownie dobrany zestaw kolorów! Pani jest artystką! To doskonale pomysł — przykrywać się na dobranoc prawdziwym dziełem sztuki.

PODZIĘKOWANIE ZA DOBRE INICJATYWY

— Byłam w naszym oddziale przedsiobiorstwa na ulicy Małorolnej i tam wiele osób zastanawiało się, co się teraz dzieje z magazynierką, panią Anielą Furykiewicz — taką życzliwą i uśmiechniętą, gdzie ona teraz jest?

— Jestem. Przeszłam na rentę, ale siedzieć w domu — rozmyślać nad swoim losem to niezdrowo i niemądre. Zatem wróciłam do swojej kochanej „Przemysłówki” na pół etatu. Pomagam w pracy biurowej w Dziale Zatrudnienia i mam jeszcze pewną funkcję w Przychodni Szkoły Zawodowej. Teraz znowu jestem komuś potrzebna, i parę złotych wpadnie do portmonetki...

— Co pani robi po pracy?

— Troszkę sobie szyję i szydełkuję. Oglądam telewizję, czasem wykańczam coś pilnego ze swojej pracy biurowej. Jeżdżę na wspaniałe wycieczki, jakie nam organizuje pełna doskonałych pomysłów Związkowa Rada Przedsiębiorstwa. Za mądrą opieką nad naszym kołem rencistów i emerytów serdecznie dziękujemy.

RADZĘ PRZESTRZEGĄC PRZEPISY BHP

— Wiem, że jest pani sumiennym i zasłużonym pracownikiem gorzowskiej „Przemysłówki”. Pracowała pani u nas jako malarz pokojowy. Ma pani duże doświadczenie. Co by teraz pani powiedziała malarzom i młodzieży zatrudnionej w tym zawodzie? spytałam Jadwigę Sadowską z Gorzowa.

— przede wszystkim poleciłabym pilnie uważać na szkoleniu z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy. Zapamiętać wskazania i ściśle stosować w pracy przepisy właściwej pracy na budowach.

— Jakies przykłady z własnej praktyki?

— Farby i rozpuszczalniki — po wymalowaniu ich na ściany czy konstrukcje — bardzo często emanują toksycznymi gazami. Wtedy będąc na drabinie można się łatwo zatruć i nagle spaść, wylać farbę olej-

— potłuc się, a nawet połać sobie kości rąk czy nóg... Wszystko dlatego, że lekceważy się przepisy BHP. Teraz siedzę w domu i intensywnie leczę się, i bardzo tęsknię za pracą w „Przemysłówce”.

— Rada Zakładowa i Dyrekcja oraz nasza Redakcja dziękuję pani za wypowiedź i serdecznie życzy rychłego powrotu do zdrowia.

UCZCIWYM TRZEBA BYĆ ZAWSZE!

— Niech pani powie naszym czytelnikom, jak należy zwalczać złodziejstwo?

— Od łapania złodziei jest nasza milicja — mają w tym kierunku duże sukcesy — mówi były dyspozytor pani Janina Bobrowska.

— A w Zakładzie numer 9 na „Stilonie” chodzi o pani chwalebna opinia, że jest pani nieprzekupiona! Jak to tam jest? Bała się pani brać łapówki?

— Proszę pana, co za podstępne pytania! Ja po prostu brzydzę się takimi sprawami! To nie była sprawa odwagi, ale mojej godności i honoru! Wprawdzie moje pobory jak na „Przemysłówkę” były dość skromne, ale kantować „Przemysłówkę” nigdy nie pozwoliłam! Gdyby się coś takiego zdarzyło, to nie mogłabym spokojnie spojrzeć w oczy mężowi, ani swoim dzieciom. Nie, nie! To mi się w głowie nie mieści! Moim zdaniem, zawsze i wszędzie trzeba być rzetelnym i sumiennym. Uczciwość wszędzie popłaca, bo w końcu i mnie dostrzegli i też wynagrodzili.

— Co się pani jeszcze u nas podobają?

— Praca Związkowej Rady Przedsiębiorstwa. To oni zorganizowali dla rencistów i emerytów kilka poczynających i bardzo przyjemnych wycieczek. Organizują rozmaite spotkania. Dają zasłużonym pracownikom cenne nagrody.

ZASŁUŻONA PRACOWNICA

Wiem, że pani jest znakomitym fachowcem i że pani ma odznakę Zasłużonego Pracownika Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. W Zakładzie numer 2 bardzo ciepło panią wspominają. Dlaczego ostatnio pani nie pojawia się na budowach? — spytałam panią Janinę Piekarską.

— Chorowałam, byłam w szpitalu, a teraz jestem na rencie.

— Gdzie pani pracowała?

— Jestem z zawodu malarzem pokojowym — malowałam rozmaite pomieszczenia w „Silwanie”. Pracowałam w naszym hotelu na ulicy Dzierżyńskiego, następnie w budynkach przy ulicy Czereśniowej. Potem w Barlinku malowałam konstrukcje, a następnie prawie na wszystkich budowach „Śródmieścia”. Chętnie bym wróciła do pracy, ale zdrowie nie pozwala.

— Rada Zakładowa i nasza Redakcja serdecznie życzy Pani rychłego powrotu do zdrowia.

Rozmawiał: Michał Switalski



Maria Sontowska



Stanisława Kryggier



Aniela Furykiewicz



Jadwiga Sadowska



Janina Bobrowska



Janina Piekarska

Dyskusja Redakcyjna

Źródło dobrej roboty

Kostrzyn. Stąd my wszyscy. Tu była pierwsza budowa. Plac, na którym załoga GPBP rozpoczęła swoją drogę, znaczącą inwestycjami — pomnikami dobrej roboty. Źródło z którego czerpiemy zasoby wzorów osobowych.

Tak było i tak jest. Przez cały ubiegły rok załoga Zakładu nr 6 z Kostrzyna przodowała we współzawodnictwie pracy. Była najlepszą przez jedenaście miesięcy. Na finiszu przegrała o włos — zajęła drugie miejsce. Przegrała z takim potentatem naszego przedsiębiorstwa, jak załoga Zakładu nr 3 „Baczyna”. Ale, czy w tak szlachetnej rywalizacji jakim jest współzawodnictwo pracy można mówić o przegranej? Współzawodnictwo z innymi — wygrywamy sami ze sobą. Jesteśmy coraz lepsi — my i przedsiębiorstwo wśród przedsiębiorstw naszego Zjednoczenia. Przewodzący.

Żeby porozmawiać o ubiegłorocznej pracy załogi Zakładu nr 6 wybraliśmy się oczywiście do Kostrzyna.



Roman Wojtunik

na. W siedzibie dyrekcji, przy kawie i dyplomach mówiących o przodowaniu we współzawodnictwie, udział w dyskusji wzięli: dyrektor Roman Wojtunik, sekretarz POP Czesław Kotliński oraz brygadziści — Tadeusz Abramczuk i Julian Matuszczak.

Jak dowiedzieliśmy się z ust przedstawieli załogi Zakładu nr 6 „Kostrzyn”, plan przerobu globalnego 87 mln 100 tys. złotych (za 11 m-cy)

został wykonany i osiągnął pułap 89 mln 741 tys. złotych. Wydatkowanie funduszu plac nie szło jednak w parze z wydajnością — został on przekroczony o 450 tys. złotych.

I nic dziwnego, ubiegły rok był trudny; załoga miała do wykonania dwa zadania rzeczowe, w tym ZPO „Komes”, gdzie od półroczna prowadzono tylko prace wykończeniowe. Wiadomo — trudne i mało wydajne. To się także wiąże z dowożeniem pracowników — 97 procent ludzi trzeba było dowozić do Słubic z Kostrzyna i Gorzowa. Typ obiektu wymagał prac najwyższej jakości. Trzeba było te wymogi spełnić.

Drugim zadaniem rzeczowym był budynek mieszkalny nr 5 w Kostrzynie. W tej chwili kontynuuje się tu prace wykończeniowe. Oprócz tego kostrzyńska załoga naszego przedsiębiorstwa realizuje takie inwestycje jak: magazyn towarów eksportowych, ośrodek szkoleniowy dla Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych, trzy budynki w Rzepinie, motel w Świecku i kotłownię w Myśliborzu.

Budynek mieszkalny nr 1 w Rzepinie ma być efektem rzeczowym pierwszego kwartału br. Prace przy wznoszeniu motelu w Świecku zostały rozpoczęte w czwartym kwartale roku ubiegłego. Obecnie prowadzi się tam prace niwelacyjne, ziemne i ciesielskie, montuje węzeł betoniarzki i zaplecze. Brakuje energii elektrycznej i wody — jest to tamtejszych budowlanych kłopot numer jeden.

Co kwartał — budynek. Tak można powiedzieć o zadaniach na placu budowy w Rzepinie. Oprócz wspomnianego — pierwszego, który ma być oddany do użytku w pierwszym kwartale, drugi zaplanowano do od-

dania oczywiście w drugim, a trzeci — w trzecim kwartale. Problemem jest brak ciepła i wody, a także cegły — dziurawki.

Na bazie eksportowej w Kostrzynie, gdzie roboty rozpoczęto w 1978 roku — na kilku obiektach osiągnięto stany zerowe, wykonano drogi tzw. docelowe i zaplecze. Rozpoczęto montaż konstrukcji. Ze względu jednak na braki w dostawach pewnych elementów konstrukcji (I i II kw. ubr.) roboty się opóźniły. To właśnie w dużym stopniu przyczyniło się do obniżenia wskaźników ekonomicznych, jakie załoga uzyskała w roku ubiegłym.

W tej chwili prace na bazie eksportowej są kontynuowane, a nawet przyspieszone — choć brakuje pełnej ilości prefabrykatów, a w szczególności pewnych detali pokryć dachowych.

Zdaniem przedstawicieli załogi z Kostrzyna układ asortymentowy robót w ub. roku był taki, że nie można było robić równomiernie. A przecież wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że „Kostrzyn” zawsze pracuje równomiernie, bez zrywów. Najważniejszym problemem i to nie do „przeskoczenia” okazał się brak konstrukcji. Gdyby nie to — „bylibyśmy dużo na plusie za 1978 rok” — twierdzą kostrzyńscy budowlani. „Przyjęliśmy nawet specjalnie na tę okazję spawaczy z Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych, ale — jak się później okazało, trzeba było ich oddać spowrotem. A nawet jak była konstrukcja, to nie mieliśmy środka transportu. Woziliśmy ją swoim, jedynym ciągnikiem. To się później nazywa nierytmicznym dostarczaniem konstrukcji”.

Ja tu jestem od 1959 roku — mówi dyr. Roman Wojtunik — i wielu znam nie tylko jako dobrych pracowników GPBP, ale i dobrych Kostrzyńców. To jest załoga, na którą można liczyć. Załoga, która rozumie i pokonuje wiele trudnych problemów. Świadczy o tym, choćby te trzy dyplomy za pierwsze miejsce we współzawodnictwie międzyzakładowym.

— Praktycznie dziewięćdziesiąt procent ludzi z naszej załogi zasługuje na wyróżnienie — mówi sekretarz POP Czesław Kotliński. Na szczególne wyróżnienie zasługują natomiast:



Tadeusz Abramczuk

brygada murarzy-tynkarzy Tadeusza Abramczuka, betoniarzy Edmunda Koźlińskiego i Juliana Matuszczaka, ciesielska — Józefa Starocha.

Tadeusz Abramczuk: — Robiło się nie po osiem godzin, ale od dwunastu do szesnastu. „Komes” to „Komes”. Po nas roboty nie trzeba było poprawiać, chyba że po podwykonawcach. Niektórzy z nich do jakości robót podchodzą jeszcze zbyt lekceważąco... A przecież odpowiedź nie narzędzia są.

Julian Matuszczak: — Pierwsze: roboty wykończeniowe, drugie — duży rozrzut budów i trzecie, że praktycznie mogliśmy liczyć tylko na własne siły. Zakłady samodzielne, ale transport wspólny... Czarowania



Julian Matuszczak

strasznie nie lubimy, jak się obiecuje materiały i transport, to powinny być na czas...

Czesław Kotliński: — Tu przeprowadzono pierwszy werbunek, i tu najwięcej pracowników o dużym stażu pracy w budownictwie. Inwestorzy chwalą naszą załogę.

Julian Matuszczak: — Opinia mieszkańców Kostrzyna jest taka, że gorzowska „Przemysłówka” robi lepsze mieszkania niż KBO „Zachód”. Budujemy starym systemem, cegłą żerańską, ale za to z sercem.

Czesław Kotliński: — Taki przykład: Nasz pracownik zamienił się



Czesław Koźliński

na mieszkanie wybudowane przez KBO „Zachód” i później miał pretensję do samego siebie. „Naciął” się strasznie. Oddawaliśmy budynki, zdarzało się że w ogóle bez usterek. Elewacji też nie musieliśmy się wstydzić.

Tadeusz Abramczuk: — W dziedzinie bhp, życzyłbym sobie żeby było tak zawsze. Wypadku nie mieliśmy żednego.

Roman Wojtunik: — Tu gdzie mamy zaplecze główne, to nie mamy budowy. Na budowie bazy eksportowej zaplecze jest dobre i będzie jeszcze lepsze. Najgorsze było na budowie „Komes”. W Myśliborzu, przy kotłowni, zaplecze będzie dobre, w Świecku — będzie na początku drugiego kwartału (teraz stają barakowozowy). W tym roku każdy obiekt będzie zaopatrzone w schludne zaplecze.

Czesław Kotliński — Utrzymanie zaplecza w czystości jest zależne od samych pracowników, ale także od osoby, która gospodarzy w obiekcie. U nas, do najlepiej wywiązujących się gospodarzy zaplecza należy długoletnia pracownica Janina Stańczyk.

Dyskusję przeprowadził: W. Zdzitowiecki

Miniony rok to okres znacznej poprawy sytuacji przedsiębiorstwa w zakresie ekonomicznym i organizacyjnym w porównaniu do dwóch ostatnich lat. Był również rokiem, w którym dalszej systematycznej poprawie uległy warunki pracy załogi przez kontynuowanie likwidacji zagrożeń, poprawę technicznego bezpieczeństwa pracy, dążenie do prawidłowego rozwoju zaplecza, a zwłaszcza obniżenie ilości wypadków przy pracy. To ostatnie osiągnięcie stało się najbardziej widoczne.

BHP

Jest dobrze — może być jeszcze lepiej

W roku 1978 niezwykle korzystnie — jak nigdy dotychczas w historii przedsiębiorstwa — zmalała ilość wypadków przy pracy w stosunku do wielkości zatrudnienia, a w tym pracujących uczniów szkoły Przyzakładowej i junaków OHP. Drugi już rok z rzędu nie wystąpił żaden wypadek śmiertelny. Nie wystąpiła też żadna choroba zawodowa. Wypadki w liczbach bezwzględnych zmniejszyły się na przestrzeni roku 1978 o 28 przy poprawie wskaźnika częstotliwości o 6,8. Sytuacja taka jest efektem troski i dążenia przedsiębiorstwa do zapewnienia załodze jak najlepszych warunków pracy, chociaż na tym polu jest jeszcze wiele mankamentów.

Na bardzo korzystną sytuację w kształtowaniu się wypadków przy pracy złożyło się także działanie kierownictwa przeważającej ilości zakładów w kierunku przestrzegania przepisów bezpiecznej pracy, polepszenia organizacji pracy, tworzenia właściwych warunków socjalno-sanitarnych, realizowanie zaleceń w powyższych sprawach itp. Złożyło też tworzenie właściwego klimatu wśród załogi i zrozumienie załogi wokół potrzeby utrzymania bezpiecznych warunków pracy, utrzymania sprzętu w bezpiecznych warunkach i respektowania przepisów bhp.

Te stosunkowo nieliczne wypadki przy pracy zaistniałe w roku 1978 spowodowały jednak przy uwzględnieniu dwóch wypadków inwalidzkiej kat. I poważne straty ekonomiczne sięgające 11,6 mln zł.

W minionym roku pewnej poprawie w stosunku do roku 1977 uległo techniczne bezpieczeństwo pracy w różnych jego aspektach. Nadal jednak wymaga szczególnych starań utrzymanie urządzeń elektro-energetycznych w odpowiednim stanie oraz doprowadzenie do terminowych badań skuteczności ochrony przed porażeniem prądem elektrycznym całości sprzętu w przedsiębiorstwie. W tym zagadnieniu większą energię wykaże muszą służby zaopatrzenia w zapewnieniu jednostkom organizacyjnym niezbędnej ilości sprzętu, którego brak rzutuje w znacznym stopniu na powstawanie większej ilości zagrożeń. Szczególnych starań wymaga nadal także właściwe wykonywanie i utrzymanie wykopów wszelkich typów, rusztowań, zgodnie z przepisami utrzymania średniego i drobnego sprzętu budowlanego oraz sprzętu spawalniczego, pełniejsze stosowanie sprzętu ochrony osobistej, utrzymanie lepszego porządku na placach budów, w warsztatach i na stanowiskach pracy oraz dostateczne oznakowanie stref zagrożenia przy różnych urządzeniach.

Znaczne obniżenie ilości wypadków przy pracy oraz pewną poprawę warunków pracy osiągnięto tak że w drodze kontynuowania wzmocnionych kontroli warunków pracy prowadzonych przez służbę BHP przedsiębiorstwa z założeniem, że każda budowa i warsztat musi być skontrolowana 2 razy w miesiącu. W roku minionym na zaplanowanych 674 kontrole; dział BHP wykonał ich 732. W trakcie tych lustracji wydano kilka tysięcy zaleceń, które realizowane były w terminie przez kierownictwa budów i warsztatów przeciętnie w ca 80 proc. Jak wykazały materiały ze współzawodnictwa międzyzakładowego najbardziej opornymi zakładami w realizacji zaleceń były: Zakład nr 2 „Śródmieście” (rażąco odbiegający od innych) i Zakład nr 5 „Police”.

W roku 1977 z ogólnego stanu zatrudnienia przypadało 514 pracownikom na jednego pracownika służby BHP, natomiast w roku 1978 sytuacja znacznie pogorszyła się, gdyż ilość ta powiększyła się do 688 na jednego pracownika BHP. Powyższe

jest założeniem dla skutecznej funkcjonalności służby BHP zwłaszcza, że nie zmniejszyła się ilość budów i baz stałych.

Pomocą w poprawie stanu warunków pracy oraz obniżeniu się ilości wypadków przy pracy były m. in. lustracje Inspektora Pracy Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego ze Szczecina, oraz Wojewódzkiego Inspektora Pracy z Gorzowa Wlkp. Oba przeprowadzili łącznie 6 lustracji wydając stosowne nakazy, które zostały w pełni wykonane. Zespołową kontrolę warunków pracy oraz dokumentacji powypadkowej przeprowadzono w listopadzie ZBP „Zachód” we Wrocławiu wydając następnie polecenie pokontrolne, które w przeważającej części zostało już wykonane.

Kontrolę warunków pracy na terenie wszystkich zakładów przeprowadzali też Zakładowi Społeczni Inspektori Pracy. O ile w zakresie kontroli wypełnił swe zadanie Zakład Społ. Inspekt. Pracy Związkowej Rady Przedsiębiorstwa o tyle stanowczo niewystarczająca i nieskuteczna jest działalność Zakł. Społ. Pracy przy poszczególnych Radach Zakładowych.

Problemy technicznego bezpieczeństwa pracy, przyczyn wypadków przy pracy oraz niektórych pozostałych zagadnień ochrony pracy omawiane były na okresowych spotkaniach załóg w poszczególnych zakładach oraz sporadycznie na naradach w kierownictwach różnych jednostek organizacyjnych.

Służby pracownicze zakładów prowadzą poprzez Międzyzakładową Służbę Zdrowia badania okresowe pracowników. Według aktualnego stanu załogi ważne badania okresowe posiada ca 87 proc. pracowników. Najpoważniejsze założeńi sięgające 80 proc. załogi posiada Zakład nr 2 „Śródmieście”. W programie działania przedsiębiorstwa ujęto zadanie zlikwidowania w najbliższym czasie wszelkich założeńi w badaniach okresowych pracowników.

Zagadnienia hałasu i wibracji jako problem w przedsiębiorstwie nie występują. Częstym zjawiskiem jest natomiast występowanie nadmiernego zapylenia. Dotyczy to głównie Zakładu nr 9 — ZPPiA. W opracowaniu kierownictwa tego zakładu jest odpowiedni system wentylacji poprawiający znacznie warunki pracy. Ponadto w roku 1979 zostaną przeprowadzone w stałych bazach przedsiębiorstwa, poprzez Laboratorium Pomiarów Środowiskowych przy Przychodni Międzyzakładowej badania natężenia hałasu, wibracji, zapylenia, mikroklimatu, oraz toksykologii. Na podstawie ich wyników przedsiębiorstwo będzie podejmowało stosowne działania.

W roku 1978 podjęto w przedsiębiorstwie generalny kierunek na poprawę we wszystkich jednostkach organizacyjnych warunków socjalnych oraz higieniczno - sanitarnych. Systematycznie powstają z prawdziwego zdarzenia zaplecza budów i baz stałych oraz modernizuje się już istniejące. Chociaż w różnych zakładach jak np. 5, 2, 4, 3, 1 i 6 zrobiło się w tym zakresie już bardzo dużo, niemniej również dużo pozostało jeszcze do zrobienia, aby załogi tych zakładów miały dla siebie wszystko to, co jest niezbędne poza samą pracą. M. in. wybudowano:

— budynek socjalno - biurowy typu „Namysłów” na budowie „Trójbazy” w Policach,

— podobny budynek na budowie Ubojni Drobiu w Świebodzinie,

— taki sam na budowie Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.

— oraz zbliżony, na budowie Szklarni w Różankach,

(Ciąg dalszy na str. 9)



DODATEK

Literacki

Od Red.: Raz w roku, w ramach popularnego hasła: „Sojusz świata pracy z twórcami kultury” przedstawiamy naszym Czytelnikom dorobek literacki niektórych członków gorzowskiego ośrodka Klubu Młodych Pisarzy, działającego przy ZW ZSMP. Obecnie robimy to już po raz trzeci. W tym właśnie m. in. wyraża się mecenat dużego zakładu pracy, jakim jest Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, nad młodymi gorzowskimi twórcami. Życzymy przyjemnej lektury.

Niech piszą

Każdy, o ile oczywiście zostaną spełnione pewne warunki, o których później, jest w stanie w ciągu swego życia napisać kilka lub nawet kilkanaście dobrych wierszy. Choć nie ma zadawalających definicji poezji, bo naturalnym rzeczą sposobem być ich nie może i nie powinno, to jedna z prawd o niej mówi, że języczki w możliwie najszerszej wypowiedzi ludzkiej. Choć każdy język, na wet język sztuki poetyckiej fałszuje treść ludzkiej wypowiedzi, a każde słowo jest wobec niej niezgrabnym narzędziem, które okalecza, to jednak właśnie w sztuce poetyckiej tych okaleczeń jest najmniej. Z racji tego, że każdemu człowiekowi zdarza się mówić najszerszej, a poza tym poezja jest istotową formą kondycji ludzkiej, to każdy ma szansę napisać wartościowego wiersza. Rzecz tylko w tym, aby każdemu zagwarantować możliwość najpełniejszego wykorzystania jego szansy.

Wzrastająca z roku na rok liczba debiutów poetyckich, niewątpliwie jak dotąd śledzona przez rzetelnego, choć może niezbyt tego świadomego orędownika idei stu tysięcy poetów, Andrzeja Waśkiewicza świadczy, że to czernikowskie hasło sprawdza się. A przecież ci, których stać na przygotowanie samodzielnej książki, to tylko mały procent tych, którzy napisali dobre (choćby tylko jeden) wiersze.

Pierwsze, w miarę autentyczne rozpoetyzowanie nowożytnego społeczeństwa miało miejsce w Romantyzmie. Tylko, że tak jak wtedy wynikało ono z mniej lub bardziej dokładnie sprecyzowanej tezy artystycznej, według której twórcą mógł być każdy, kto miał cokolwiek do „wysławiania”, tak teraz, gdy też i teorii artystycznych jest tysiące i nie nie wskazuje na to, aby społeczeństwa zaczęły nagle uznawać jedną z nich, demokratyzacja sztuki poetyckiej ma całkiem inne, wewnętrzne, wynikające z indywidualnych potrzeb źródła.

Nadprodukcja (ponad 50 debiutów rocznie) wierszy jest dziś znakiem czasu, który nie preferuje poza wierszem tego czego ludziom potrzeba — spontanicznych manifestacji uczuć i prezentowania nie skrepowanej rygorami sceny i progmatyzmu myśli. Jest wreszcie przejawem poszukiwań wykraczających poza obszar bytu namacalnego, który dla wielu społeczeństw zdaje się być jedyną sferą ideowo pożądaną. Jest dla wielu współczesna, niedeistyczna religia. Piękna to religia, bo żądająca wiary w to, co nie tylko nie posiada definicji, ale i nikt nie zna, jak to dzięki Objawieniu jest w przypadku Boga, jego przymiotów. A na dodatek nawet nie wie

domo, czy poezja w ogóle jest, bo nie mieści się ona w żadnej ze znanych kategorii bytów.

Społeczeństwo potrzebuje utworów poetyckich, lecz może nie tyle tych, które się odbiera, co tych, które samemu się tworzy, dowodem czego jest choćby fakt wzrostu liczby piszących, a spadek liczby czytających wiersze. Potrzeba wypowiedzi najszerszej jest przy obserwowanym obecnie zjawisku zafałszowania obrazu świata przez nadmiar uproszczonych informacji, potrzebą coraz silniej odczuwaną. Opozycja wobec fałszu i niejasności rośnie. Równocześnie w miarę powszechną, choć wciąż jeszcze niezadawalającą „u artystycznienie” młodzieży daje większe gwarancje zaspokojenia, choćby częściowego, wspomnianej potrzeby.

Młodzi ludzie, bo oni najbardziej odczuwają niezgodność swej ludzkiej natury, w tym poetyckiej formy swej kondycji, z tym, co im oferuje świat, piszą przede wszystkim dla siebie, i dobrze, bo tak właśnie należy czynić. Poezja jest dla nich sprawą przede wszystkim osobistą, a że czasem myślą o Czytelniku i to głównie abstrakcyjnym, a nie konkretnym, to chyba tylko ze względu na chęć nadania swym dokonaniom wyższej wartości artystycznej. (...) Poezjowanie jest wreszcie dla młodych ludzi, jak twierdzi Władysław Zawistowski narzędziem poznania, które chce dotknąć tajemnicy, szukać porządku życia. I jak by tu nie patrzeć na fenomen masowego poezjowania, nawet z punktu widzenia tzw. dobra literatury (...) jest to zjawisko ze wszechmiar pozytywne. (...)

Literatura nic, albo niewiele ma z większości tych, którzy poezjują. Natomiast oni sami wiele z tego mają. I to chyba — dobro jednostki — zdaje się być w tym przypadku najważniejsze. Nie znaczy to, jednak wcale, że są oni dla kultury definitywnie straceni. Dobra, mądra praca z nimi może dać owoce. Tylko kto z tych, którzy widzą w literaturze szansę na wybitcie się ponad innych, jeden ze sposobów zaistnienia w rzeczywistości, chce się tym zająć? W dobie współczesnej zabrakło instytu-

cji „mistrz — uczeń” w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Zabrakło Stanisława Czarnika i jemu podobnych zapaleńców i może właśnie dlatego naturalna dla naszych czasów nadprodukcja wierszy jest z punktu widzenia tzw. dobra literatury, w znacznej części produkcją bubli. Jak zaprzeczyć temu? Jak wykorzystać tę siłę tkwiącą w poetyckim ruchu współczesności? Przede wszystkim należy z całą stanowczością stwierdzić, iż współczesnej lawinie wierszy nie grozi, tak jak było to w Romantyzmie, totalny epigonizm. Mniej obecnie jest sztamp, kalek, schematów, bo dziś nawet ci najsłabiej piszący nie wzorują się, o ile w ogóle wzorują się, tak jak to w XIX wieku bywało, na „jednym wielkim” ale na kilkunastu. Poza tym trudno dziś kogoś w pełni naśladować, gdyż wiersz wolny jest rzeczywiście wierszem wolnym i wymyka się nawet jednoznacznej recepcji. Z tego też względu nawet to, co nazywamy stereotypem mniej jest stereotypowe od tego, co było stereotypem w Romantyzmie. Być może więcej jest „składanek”, ale to już inna sprawa (...)

Stanisław Czernik w swym programie agalitaryzacji sztuki poetyckiej znalazł sposób na zagwarantowanie każdemu szans na napisanie kilku lub kilkanaście dobrych wierszy. Twierdził, że droga ewolucji kultury społecznej, co możliwe jest głównie w socjalizmie, może doprowadzić do powszechnego kultu sztuki. „Jeżeli wyobrażam sobie ludzkość przyszłości to przede wszystkim widzę człowieka — artystę w życiu codziennym” — mówił. (...) Twórca „Okolicy Poetów” był święcie przekonany, że zachodzący wewnątrz życia społecznego ruch w górę czyni możliwe rozpoetyzowanie Polski w ramach ogólnego „u artystycznienia”.

Takie „u artystycznienie”, w znacznym zakresie ma obecnie miejsce i obawy Romana Śliwonika sprecyzowane w jego „Liście w sprawie poezji” zamieszczonym w „Literaturze” z 26. 10. 1978 r. jakoby zbyt wielu piszących wiersze obniżało rangę poety w oczach czytelnika nie są zbyt zasadne. Co raz więcej osób przekonanych jest bowiem, że poezja tkwi nie tylko w sztuce, ale że jest wszędzie i rzeczywistość jest nie tylko bierna, ale i czynną formą ludzkiej kondycji. Jest przejawem pełnego, autentycznego życia i dlatego powinien należeć się każdemu. Śliwonikowskie koncepcje lansowania kilku nazwisk są przeżytkiem (w literaturze nie nazwiska, lecz fakty, powinny się liczyć), choć z kolei słuszne jest wołanie, aby w druku ukazywały się najlepsze wiersze.

(„Zbliżenia V”)

STEFAN PASTUSZEWSKI

ściany sublokatorskiego pokoju, w którym mieszka młody chłopiec wylepione są wyciętymi z tygodników podobiznami aktorów, supermanów, piosenek i girelek. Wielki świat nalepek reklamowych, pustych butelek i pudełek po papierosach. Człowiek nie zna si pustki i samotności. Młody chłopak jest samotny w dużym mieszkaniu. Zagubiony w tłumie podobnych jemu. Młody chłopak gdzieś tam pracuje. Po pracy pędzi do świątyni ogłuszeń uczestniczyć w misterium samotności i pustki. Miękkie światła, kolor, dźwięk, sto dwadzieścia decybeli. A może więcej? Nieważne ile.

kiem uszy nie mogą przyzwyczać się do ciszy. Spadają krople. Powoli monotonna. To nie deszcz, to krew. Jeszcze o tym nie wiedzą. Nie wiedzą nawet że żyją. Świadość przychodzi powoli. Bardzo powoli. Drgnięcia powiek, głęboki oddech, ostrożny ruch ręki, potem odważnie, dookoła siebie. Wszędzie beton. Beton, beton, betonowi ludzie. Posypał się gruz. Czyżby?...

Nieśmiało dotknięcie czyjeś dłoni, uścisk, próba niemego porozumienia przerażającego się w pewność, że jednak CZŁOWIEK. Zdo bywają się w końcu na odwagę. Wychodzą ze swej kryjówki. Pro-

DYSKOTEKA

Nieważne, że szkodzi na słuch. A może chcemy być głusi. Na co? Nieważne. Dla nas nic się nie liczy. Pary kolyszą się w somnambulicznym transie. Rozmawiać? Po co? I tak nic nie słyhać. Nie słyhać samego siebie a coś dopiero innych. Kiwajmy się! Kiwajmy się wszyscy, razem, wspólnie w jednym rytmie. Zobacz ale dziaki... bombowy facet skąd on wytrzasnął takie rifle... rwiemy na chatę? A masz wolny kwadrans? Weź ja kiś browar bo tak, „parle parle a sucho w gardle” he he he. Koniec rozmowy.

Następna melodia. Disc-jockey z sitkiem mikrofonu w ustach zabełkotał (czytaj obwieścił) kolejny przebój. Uroczyste z namaszczeniem... iż Polacy nie gęsi i swój język mają. Oj mają, mają! Hi-Fi, For you, Mister, breloczki do kluczy ze skóry i wiele innych rzeczy. Ale nam to zwisa. Zwisa nam literatura, kultura, humanizm, loty na księżyc, uczciwa praca i wiele innych rzeczy. Nie zwisają nam: rurki z kremem, gofry, różna, szaszłyki i wiele innych rzeczy. Koniec melodi. Można rozmawiać! Bo jak byłem w Turcji... a w Nowym Yorku to wiecie. O! bo Paryż... Mam kumpelę wyszła za Szweda ona ma życie mówię wam... pawiem i papugą narodów byłaś. Fioletowe, żółte i czerwone światła mrugają, przysagają, zacieraają kontuury, fałszują barwy i kształty. Disc-jockey przycisnął guzik... KTOŚ GDZIEŚ TEŻ PRZYCISNĄŁ GUZIK.

Kolyszą się ściany. Podłoga ucieka spod nóg. Światło jaskrawieje, fiolet zamienia się w czerwień, krwawi się jaśnieje już jest żółty, bieleje oślepia i... ciemność. Wszelkąd ciemność. Rozpadł się świat. Ich świat. Nasz świat. Nastąpił czas Apokalipsy. Tam gdzie beton, żelazo i kamień nie ze szklili się w jedną całość stoją drzewa. W środku lata gorący podmuch pozbawił je liści i gałęzi, stoją, chociaż umarli, wyciągając kikuty konarów i fioletowo-oliwiane niebo. Jak niemy wyrzut sumienia. Stoją w ciszy. Ptaki, porwane ognistym huraganem rozzerwane na strzępy małe pierzaste kulki, uleciały w nicość. Inne, te najbliższe centrum, wyparowały. Na samym krańcu tego co kiedyś zwało się Megalopolis, a zwać się powinno molochem urbanizacji i cywilizacji, żelbetonowe płyty przypadkiem nie zmiażdżyły wszystkiego co żyło. Pozbawione osobowości i zdolności odczuwania, dwa kształty ludzkie, którym dane było przeżyć, zachowały się w szczelinie między ścianami. Ogłuszone ry-

stają się i stają na nogi. Zdumionym i pełnym niewiary wzrokiem patrzą na świat, który przyszło objąć w spadku, dziedzictwo pozostawione im przez innych ludzi.

— Czy to jest nasz świat? Nasz świat wyglądał inaczej.

— Nasz — tak, ale nie świat innych ludzi.

— A co wiedzieliśmy o innych? Witryny, fasady, neony, dyskoteki, to był nasz świat. Tym żyliśmy. Czy było coś poza tym?

— Podobno było. Inżynieria genów, sztuczne białka, przeszczepy serc a może i mózgow. Za fasadami kryją się podwórka a za parkami — ogrody.

— Kto o tym wszystkim wiedział, kto się tym interesował?

— Byli tacy, tylko że my nazywalimy ich frajerami. Teraz nie ma ani frajerów ani cwaniaków...

— Dziwne. Zawsze mówiono, że świat to Megalopolis.

— Ściany przesłaniają horyzont. Gdzieś, daleko drzewa żyły nie w kamiennych donicach lecz wśród traw i kwiatów. Można było oddychać swobodnie. Tam świeciło słońce...

— A cóż my? Czy moglibyśmy coś zmienić?

— Z pewnością, tylko że należy mieć świadomość tego, co i jak chce się zmieniać. Obejrzyjmy teraz to, co zostało z naszego świata i poszukajmy ludzi. Może gdzieś jeszcze żyją... Naszpikowani promieniowaniem mutanu.

Chmury wisiały nisko nad mierzem ruin. Wiatr rwał je na strzępy, kołtunił, mieszał niczym w dialektycznym tygłu.

Dwoje ludzi może ostatnich na ziemi, szło przed siebie. W nieznanym. Szukać innych ludzi. Radioaktywne chmury czerwieniły, świeciły żółcią i fioletem. Ciało ludzi też świeciły. Było wesoło i kolorowo. Jak w dyskotekę.

Is everybody happy — Yeee!!!

Natarczywy dźwięk budzika, wyrywa chłopaka ze snu. Młody chłopak siada na łóżku, przeciera zaspane oczy. Wodzi wzrokiem po ścianach sublokatorskiego pokoju. Zastanawia się chwilę przypominając sobie sen. Oddycha z ulgą i idzie do pracy. W szary zadeszczony świat.

KAROL GRUM

Police, listopad 1976 r.



Fot. J. Intek.

Leszek Rybka

* * *

to co nieuchronne
w rękach dziecka zamienia się w babkę z piasku
zamkniętą piaskownicę wszechrzeczy
ciekawe, że już w czasach zabaw na podwórku
tworzy się sekciarstwo, obwarowane geografiami wyobrażeń
jako substytut ułomności
od czasu do czasu rodzi się cesarz
albo bezosobowa idea stanowiąca afirmację kublów na śmieci
po to tylko aby znaleźć potwierdzenie kwadratury koła
i usprawiedliwić myśl ludzką
istniejącą poza wszelkim otoczeniem

namiętne obcowanie ze zdrowym rozsądkiem
nieuchronnie prowadzi do wyczerpującej syntezы
a wtedy to tylko...

ulubiony pogląd staje się herezją
osiągnięta dzięki umiejętnej grze słów
teraz jest to sprawa marginalna
ale jeść trzeba

jeszcze jedna próba naprawienia dawnego błędu
po to tylko by wyczerpać cierpliwość tych co nas znają
ale i to wszystko będzie skrupulatnie policzone:
— ziarenko do ziarenka jako afirmacja własnego postępowania

Wincenty Zdzitowiecki

* * *

Piła pilarsza i zadowolenie

w zębki brzeszczotów wpiłowana ostrość
spod zaciętego do łez ochładzania
sypie opilkami jak ziarnem
w roziskrzonych oczach

Gęba pilarsza a fajrant

ty ze szczękami o pomniejszych szczerbach
z resztkami jedzenia
wstydlwym uśmiechem warg lżona
na ciebie pięść spada — godzina piętnasta

Wódka pilarsza i ja — kelner słowa

przekorę roznoszę — poeta piłowania — w perzynę
nie opiszę tu bo nie było zdrady ani ognia
żadnej z przekąsem sensacyjki — nawet po pół litrze

Dzieci pilarsza spożywające obiad przy telewizorze

córka zaś i syn na osobnych łyżkach
widelcach łyżeczkach wieszają oskome
ku oknu na świat obracają języki
przygadując zakłóceniom gdy wapno długo wraca

Powrót pilarsza do zadowolenia i piły

i jest pośrodku między ręką a brodą
pewność pilarsza idąca od żelaza
swego domu i żony która w dzieci zarasta
nieplewiona —

Nad brzegiem

Każdy człowiek ma w sobie coś
szczególnego, a ten którego spotka-
łem nad rzeką miał właśnie coś z
ekspozycji. Myślałem, że nigdy nie
opuści brzegu rzeki. Ilekroć prze-
chodziłem tędy, zawsze widziałem
go wpatrującego się w lustro wody.
Po godzinie, dwóch odchodziłem zo-
stawiając go do następnego popołud-
nia. I jak każdego dnia stał nie-
ruchomo, od czasu do czasu wyjmował
z kieszeni papierosa, przypalał
jednego, wrzucał niedopałek do
wody i znów nieruchomiał.

Odchodziłem, wracałem, a on stał.
On, drzewo, z którego zdążyły opaść
liście, leniwy nurt rzeki, dym z pa-
pierosa, niedopałek gasnący w wodzie.

Przez kilka tygodni nie odwiedza-
łem tego miejsca, gdyż w tym czasie
byłem daleko od miasta, ale po
powrocie, gnany ciekawością po-
szedłem nad rzekę. I tak jak przy-
puszczałem — stał. W szarym płaszczu,
bo dni już chłodne nastąpiły i
słońce tak nie grzało jak przed kil-
ku tygodniami, z kapeluszem na głowie,
spod którego widoczne były
kosmyki siwych włosów czego prze-
dtem nie zauważyłem.

Na drzewie siedziały zmoczone
wrony, rzeką coraz rzadziej prze-
plywały barki z kamieniami czy
faszyną. I wędkarze jakby zapom-
nieli o rybach.

Nadeszła zima a właściwie dzień
kiedy spadł śnieg. Jak zawsze szed-
łem swoją drogą, wydeptaną, która
nie kryła przede mną żadnych ta-
jemnic. Znałem tutaj każdy kamień,
krzew dziko rosnący, mógłbym przy-
siać, że nic nie potrafiłoby mnie na
tej drodze zaskoczyć. Szedłem, my-
śląc o człowieku, który od miesięcy
był moim przyjacielem, choć nie za-
mieniłem z nim żadnego słowa, któ-
rego ujrę stojącego na brzegu w
tym samym miejscu co wczoraj,
przedwczoraj, tydzień temu ...

Dziś pragnąłem do niego przemówić.
Spytać dlaczego tutaj przycho-
dzi. Musiał przecież mieć jakiś u-
zasadniony cel w tym wpatrywaniu
się w bignący leniwie prąd rzeki.
Jego bezruch wbił się tak mocno
w mą wyobraźnię, że nie potrafił-
bym pogodzić się z jego nieobecno-
ścią. Idąc z opuszczoną głową, sam
pogrążony w zadumie nad wizją
człowieka mi obcego, przez pierw-
szy śnieg, byłem ciekawy czy i dziś
go spotkam. I nie myliłem się. Od
cisnięte w śniegu ślady prowadziły
nad wodę, w kierunku, gdzie po-
winienem go ujrzeć.

„Tam porozmawiam z nim. Do-
wiem się wszystkiego” — przyrzek-
łem sobie stawiając kroki w odci-

śniętych przez niego śladach. I ja
kiedy było moje zdziwienie kiedy sta-
nałem nad brzegiem i nie ujrzałem
człowieka, który stał tutaj każdego
popołudnia. Następnym krokiem prowa-
dziłem prosto w wodę. Byłem wstrzą-
śnięty. Wydało mi się, że utraciłem
kogoś bliskiego, kogoś z kim żyłem
się bardzo. I oto nadszedł czas roz-
łąki i smutek nie do opisania.

Stałem patrząc w nurt leniwej
rzeki. Nie wiem jak to długo trwa-
ło. Godzinę, dwie? I nie wiem jak
długo jeszcze bym stał nad wodą,
była blisko krok jeden. Mogłem jej
naczać w dłoń, zmoczyć końce
butów, spróbować, rzucić się w jej
bieg. Stałem przecież o krok. Tak
samo jak on. O jedno uniesienie nogi.

— Pan wraca — usłyszałem za
sobą.
Odwróciłem głowę i ujrzałem mo-
jego znajomego. Stał kilkanaście me-
trów dalej. Podeszedłem do niego i
cieszyłem się, że znów widzę jego
szary płaszcz, ciemny kapelusz.

— Nic z tego nie rozumiem. To
nie pana kroki?

— Moje. Chciałem pana oszukać,
nastraszyć

— Tak? A gdzie są ślady kroków
prowadzące od brzegu?

Roześmiał się. Był to uśmiech bar-
dzo osobliwy, ale nie było w nim
serdeczności a wrogość jakaś, coś
bardzo bliskiego wrogości.

— Jak pan wrócił?

— Tak, to wyda się panu dziwne.

Tak myślałem. Kiedy stałem nad
wodą zaczął padać śnieg. Wróciłem,
tyłem — jak rak — by pana zmy-
lić, doprowadzić do lęku. Nie lu-
bię jak ktoś mnie szpieguje.

A pan ... Jak czuł pan się nad
brzegiem nie widząc mnie? Niech
pan powie, jak?

— Sprytnie to pan sobie obmy-
ślił ... Myślałem ...

— I ja wiedziałem, że tak pan po-
myśli — powiedział z tym charak-
terystycznym uśmiechem i zaczął
się oddalać.

Nie dowiedziałem się nic, zupeł-
nie nic. Odgadnąć tego człowieka
było dla mnie trudniej niż rozwią-
zać szaradę, do których nigdy nie
czułem powołania i nie męczyłem
się nad nimi. Ten człowiek był czymś
więcej.

Obejrzałem się za siebie. Na śnie-
gu leżały zrzuczone przez wiatr ga-
łązki i odciski w nim ślady, które
prowadziły nad brzeg, jakby ktoś
tam poszedł i wrócił sam. Obieca-
łem sobie już nigdy tutaj nie przy-
jść, nie poznając tajemnicy bliskie-
go mi, ale obcego człowieka. A tak
chciałem go poznać ...

KAZIMIERZ J. FURMAN

GRAZYNA SWIDERSKA

JA — INTERMEZZO

Drewnem skrzypiec
rozbolałym
byłam jeszcze...
Cięgi strun —
— stwardniały palce...
... a futerał
wciąż rozwarty —
— czekał...

Kalafonią z lezek leśnych
starlaam pot...
... rozluźniłam śrubki nut...

ZBIGNIEW WYSZYŃSKI

UŚMIECH

potrafi rozkuć kamień,
który mi dałaś przelotnie

byłem w nim zagubiony
szukając zapomnienia
w trawie,
po której biegłaś
z uśmiechem od niechcenia

wziąłem to szczęście,
któremu deszcz zmył obraz sensu

TERESA WILCZYK

* * *

mężu mój wysniony
leśny mężu,
mężu z dłońmi od jagód
oczami od na mnie patrzenia
słowami od uciszania bólu
mężu mój leśny
mężu źródłana wodo
soku żywotny
domie czterolistny
urodzą tobie dzieci
kolczaste języki
z kolcami nie do zabijania
lęcz obrony

KRYSZYNA TOMASZEWSKA

* * *

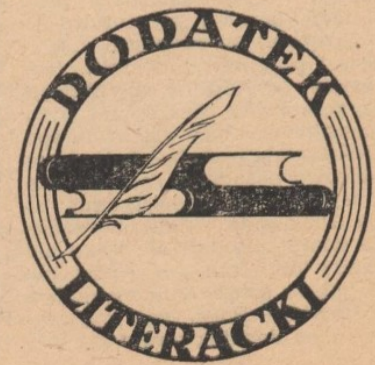
Zapominam
codziennie
anonimowo, cichutko
bez bólu.
Opętana w szare zapminanie
Ja
pierwsze stadium koloru motyla
jestem
już tylko
bezskrzydłym odlotem.

PAWEŁ DOROŻKO

Jutro podobne do wczoraj

Zakuci w kajdany własnego trudu
nie czekając na ulaskawienie
znosimy większość cierpień
nie myśląc o nich
Rano wypijamy herbatę w biegu
do tramwaju
— autobusu
zaczyna się gwar
— warkot
— huk
do samego powrotu
Obiad rozumiemy dwojako
— trojaki
bardziej wytrwali w szyku
próbują dogodzić swym
podniebniom

Czasem odczuwamy zmęczenie
ziewając
w szklany ekran
Wieczera
— familijna
— w pojedynkę
Sięgamy myślami w przyszłość
jutro podobne do wczoraj.



Siedzą w pokoju — niewielkim, ciepłym, schludnym, przed nimi gazeta codzienna — czytać potrafi, skończył pięć klas, wprawdzie w szkole rosyjskiej, przed wojną, ale zawsze, przed nią stoi miska pełna kartofli i sosu, oraz herbata. Powoli nabierają swojego pokarmu, on wiadomości, ona czegoś bardziej konkretnego. U niego oczy za szklami, u niej usta tłuste, a w herbacie dużo cukru. Czasu nie muszą oszczędzać — mają go aż nadto. Od państwa, on pobiera 1200 złotych renty, ona 1000. Gos podarunek zdali na skarb Państwa jeszcze w 1957 roku (on już przedtem był chłoporobotnikiem), zamieszkali w pobliskim miasteczku.

On już od dziesięciu lat nie pracuje, ten Rafał, a ona, ta Ewelina, dopiero od roku. Na państwowej posadzie przepracowała pięć lat, tu w Polsce, a jeszcze dwadzieścia osiem tam, w Związku Radzieckim, no i emerytura jest. Ich synowie pokończyli szkoły w Kostrzynie i Gorzowie — są fachowcami, a nawet więcej jeszcze, ocho uczyć się dalej.

Już zjadła. Kręci się po mieszkaniu: to kuchnia, to pokój, to garnki, to łachy, podwórce albo ogródek. Wpada też do synowej „na telewizor”, a do drugiej — nie, bo „nieprzyjemna”. Trzecia jest daleko, aż w Gorzowie, to i pojechać trudno, ale zdarza się. Oni, znaczący się „syn z synową i dziećmi przyjeżdżają tu często, jest rodzinie.

Ewelina jak iskra, ma 65 lat, zawsze była jak iskra, iskra gotowa do rozżarzenia — nie do zagaśnięcia. Na miejscu nie może usiedzieć, kręci się; to ziół pójdzie na zbiera, to do gospodarza w pole polec kartofle sadzić, to do pegeeru, i tak całe lata. Wszystkie syny nowe obłeci, dzieci im dopatry, opierze, jak trzeba ugotuje, chętnie z sąsiadkami przebywa. Do kłótni prędka.

Rafał, człowiek powolny, stateczny, choć równie pracowity, rolnik, później robotnik w magazynach zbożowych, żołnierz drugiej armii Wojska Polskiego, ranny, dwa razy po operacji, z otwartymi żyłkami na nodze. Poruszać mu się trudno, ale kiedyś ho! ho! Pierwszy do roboty i wypitki, kołchoz w swej wsi na Ukrainie założył, był przewodniczącym „sielskiej” rady, w czasie wojny odznaczony. To on wróciwszy z wojny ściągnął swoją rodzinę do Polski, tu na Ziemię Zachodnie.

Kręcą się po chałupie, cicho, nawet radio dawno zepsute, „trza by kupić telewizor przechodzony”. Wyjdą do sklepu, do lekarza i apteki, ot i wszystko. Pokłóć się bo i on już stał się nieustępliwy, nie milczący — jak kiedyś. Listonosz zajdzie z rentą albo i „kartką” od dalszej rodziny, od tych co zosta-

li tam, na Ukrainie. Ot i wszystko. Dobrze, że pociecha z dzieci, z wnuczków. Jak się bywa naschodzą w niedzielę, z wózkami, z dziećmi, do tego jednego pokoju i kuchni — znowu życie wraca. Rewets, krzyk, gadanina. Ewelina biega od jednego do drugiego, potyka się, a każdemu dogadza jadłem i wypitkiem. Każdemu nie żałuje cukru do herbaty, nawet kawę z nimi pija, nauczyła się. Piją tę kawę, bywa, rosół z kury jedzą, parzą na dzieci i przepijają drogą



wódką. Ewelina i Rafał nie biorą już kieliszka do ręki, wszystko dla dzieci, wnuczki niech biegają po ogródku. Można się nagadać i nasłuchać.

Te ich dzieci nie różnią się od nich niczym — a już na pewno nie sposobem myślenia — i może stąd ta atmosfera spokojnej rodziny, ni komu nigdy nie wadzącej, nie podkreślającej swojej inności wśród poznaniaków, ani wśród swoich — zza Buga.

Jest niedziela, wszyscy w modnych strojach, ale do kościoła nie idą, na spacer tak — a po spacerze znowu dysputy.

Przed laty, dla Eweliny i Rafała ważne były w polu kartofle i zboże, i trawy na łące: czas był zawsze najwyższy sadzić, siać, pielegnować, kopać, zbierać, żąć, młócić, sprzedawać, kontygent zboża i mięsa, zapłacić sekuracyjne. Chu dobie dać jeść, stonkę pozbiierać, szarawark odrobić, stare domy rozbiierać, cegły wozić do wagonów, sprzedawać na Warszawę. Na szaber chodzić, złom zbierać, oddać broń i amunicję. Ściągać do gospodarki poniemieckie maszyny, na rzędzia, odnajdywać pozakopywane na podwórku wapno do bieleńcia ścian, doprowadzać światło. Skoczyć na jarmark, przywieźć dzieciom świeżego chleba, soli, do miasteczka zawieźć mleko.

Jeszcze dawniej to był ich ślub. Długo wieczorem rozsnurowywała i na powrót zasnuroywała wysokie buty, zanim zdecydowała się wejść do łóżka. Rafał w nocy konie pasał, w dzień dzieci pilno-

wał, a ona na kolchozowym polu. Sam zrobił dla nich 'wózek, i dalejże po wiosce pokazywać swoich synów.

Synów było już pięcioro, pozostawieni w chacie sami — najstarszy sześć lat, najmłodszy — kilka miesięcy — zginęli uduszeni w płonącym domu. Gdy wrócili z pola — tym razem i Rafał tam pracował — było po wszystkim.

Zaczęli życie jakoby od nowa, za rok znowu przyszedł na świat syn,

ten jest inny od swoich dwóch młodszych braci, jakiś na zewnątrz jak skała, ukrywający swoją nadwrażliwość, najzdolniejszy.

Pierwszą synową „przyprawa-dził” ten średni, następną najmłodszą, ostatnią — najstarszą. Wszystkie dobre, ale z daleka. Starych nie rozumia, są dla nich nawet przez to niegrzeczne, uważają tylko swoich rodziców. Ale i to się zmienia, starzej się, mają swoje dzieci, teraz już prawie dobrze ...

Przyszła wojna, Ewelina z bruchem, a tu chce do męża, który w „ruskim” wojsku ćwiczy pod Żytomierzem. Chce go widzieć przed wyruszeniem na front. Pojechała przygodną „maszyną”, z bruchem, na beczkach, dotarła do Żytomierza, dalej na piechotę — do Rafała. Jeszcze w ten sam dzień „nazad”, bo dzieci w domu same. Front zbliżał się, dostała „powiastkę”, że Rafał ranny, znowu jedźcie do niego, do polowego szpitala. W domu trzeba robić za dwóch.

Rafał „doszedł do siebie”, wychodzi ze szpitala na plac a tam zbiegowisko rekrutująco do Polskiego Wojska.

— Ty nacji Palak?
— Polak!
— Pajdziosz w polskuju armiu!

I poszedł, dużo ich poszło. Służył w taborach, razem doszli aż do Lublina, tu zastał ich koniec wojny. — Zanim wrócił, Ewelina już starała się o wyjazd do Polski.

— Załadowali dzieci i „bety” na „maszynę” i „hajda” na „stancju”, do towarowego wagonu. Matka

Eweliny została: „ja tu córko urodziłam się, wychowałam, i tu chcę umrzeć, jedźcie!”

I pojechali. Miesiąc jechali.

Z takich jak oni zebrał się cały pociąg, po dwie, trzy i cztery rodziny w wagonie.

No i Polska jest! Zawieźli ich aż nad niemiecką granicę, wysiedli w Kostrzynie. Ktoś pojechał dalej — w szecińskie. Oni tu zostali, z dziećmi maleńkimi jak raki, z pięcioma hektarami piachu, krowiną i unrowskim koniem. Przybłąkał się ponemiecki kot, założył u nich swoją — kocią rodzinę, dostali psa.

Dzieci trzeba było uczyć polskiej mowy, urwanie głowy z nimi, te starsze strzelają do siebie z niemieckich automatów, strzelają do nich dzieci sąsiadów. Rafał sam w łóżku, pod siennikiem, trzymał karabin — na wszelki wypadek. Niemcy jeszcze się pokazywali. Przychodzili tu zza Odry, nocą, po swoje ukryte tu gdzieś dobytki. Powstało WOP i położyło temu kres. Broń trzeba było zdać, nawet szabłę co ją znalazł zatknęta pod dachem stodoły.

Im dzieci mają wyższe wykształcenie, tym dalej są od Eweliny i Rafała, od wszystkich rodziców, od wszystkich w ogóle. Ci po zasadniczej pracują na miejscu, w „Celulozie”, ci po średniej w wojewódzkich biurach, inżynierowie i magi strowie — nawet w Warszawie. Przyjeżdżają tu, do Kostrzyna na urlop, na niedzielę, w święta.

Ewelina i Rafał w pozostałe dni wspominają, to co przeżyli, co widzieli, słyszeli i co się zdarzyło w ciągu ich długiego życia. Rozważają jak powodzi się ich dzieciom, dzieciom ich dzieci, omawiają to co się aktualnie w miasteczku dzieje, przyjmują wizyty takich jak oni, starszych ludzi. Czekają na następną wizytę dzieci ...

Liczy się każdy szczegółik ich wizyty, każde zasłyszane od młodych słowo. Liczy się gdzie mieszkają, gdzie pracują, czy w małżeństwie dobrze żyją, i w pracy czy rządzą innymi. Ile zarabiają, co ku puja, z czym słoiki „zrobią” na ziemię. Liczy się czy są przez ludzi szanowani, czy zadzierają nosa, nie mędrkują.

Jeden syn, co ma córkę dyrektora, to ten dyrektor i pogada z Ewelina, i taksówką podwiezie, ot co!

Rafał i Ewelina o swoich mówią, że są spokojne, że ludzie ich chwala, że nie potrafią się rozpychać łokciami, pływać w życiu — oni tak jak My — z jednej krwi, kosteczka — maseczka, dodają z ukraińska.

Jan Nowak

WŁADYSŁAW ŁAZUKA

NA WSI

Ojciec zmęczony na progu siada
rękawem wolno twarz ociera
z doliny rzeki las mu wiadra niesie
spokoju pełne i pełne pragnienia
Zmierch przy nim chodzą
obcałowuje
spracowane ręce
Za to że polu nadał barwę chleba.

BOGDAN GRABOWSKI

Haiku — 13y

byłem już w takim szpitalu
w którym operowano
13y

Plac

placze kobieta: pociemniały paki
mężczyzna płacze: w żrenicach
zaciśnięte pięści

nie jesteśmy silni
tylko w nas pękają
żelazne łańcuchy 13y

gdy kroplę zgubi ocean —
wtedy płacze

13y jak mole
w pani futrze ...

13y izami pocieram o wczorajsze
kwiaty
wybucha ogień
wiecznie młodych aromatów

13y jak skałę
kruszysz
13y

BARBARA TRAWIŃSKA

Powroty

Czy straconymi
Mogę nazwać noce
Gdy świecy płomień
Myśli bieg odwraca
I do przyszłości biegnie
Mojej czy naszej
I kształt ożywia
I cieniem kładzie się
Na drodze
Każdego dnia
Jak cierań tkwiący
W czasie.

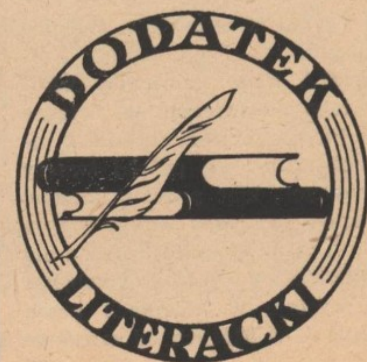
EUGENIA ŁAZUKA

W gąszczu gdzie parów kwiatem
stąpa bukiet poźółki niesie
jesień

kasztań łączy lilia wodna
a w dole rzeka brzegi strome
Uspione pola noc zamyka
krokiem zająca krzykiem sowy
pąsowe niebo w mgłę zanika
odchodzi by nie zagubić siebie

STEFAN PASTUSZEWSKI

nie burzcie tego domu
jeszcze na twarzach okien
cienie snów nie starte
jeszcze figurki świętych nie
utrącone do końca
zegar stoi lecz ruszy
sprężyna nie pękła
nie burzcie tego domu
to ja



Konfrontacje

Wpuszczano za zaproszeniami. Kwadrans przed kręciło się tu już sporo ludzi. Punkt o, rozpoczęły się konfrontacje. Poeci z całego kraju stanowili kotłującą się zbieraninę tyków, łąkającą przede wszystkim mównicę, później dopiero słuchania.

— Cześć, Andrzeju — powiedział Andrzeju, gdy tylko zasiadł. Przy czym mignął innemu Andrzejowi, aby dążyć do jeszcze innego. Zawsze tak robił, gdy rozpoczynały się konfrontacje. Nawet sam ze sobą, z którym zżył się już przecież na tyle, aby wiedzieć, że przemija jako nie odgrywał tę konfrontacyjną rolę medię poety wielkiego. Zwracając się teraz do wewnątrz — zgnął:

— Na list nie odpisujesz, a rękę to podajesz...

— Przepraszam, odpiszę jeszcze dzisiaj. Rękę cofam!

Tkwiał w najdalszym kącie salki, na zapalonym reflektorze. Słuchając recytacji ze zgaszoną uwagą czytał swoje wiersze. Pisząc stary wiersz, obracał w palcach długopis tak, aby Andrzeju mógł zrozumieć technologię mówienia.

— Nie rozumiem — pomyślał Andrzeju.

— Ty w ogóle technologii nie rozumiesz — odpowiedział sobie.

Andrzeju przestał świecić w oczy recytującym, zeskoczył z reflektora, przewrócił go i znalazł się na estradzie. Andrzejowie zaczęli szukać w ciemności piszącego narządu mowy. Andrzeju zobaczył kotłującą się obfitość słów, spryskanych czernią atramentu i farby, tuszu i farby. Ujrzał jej zapach unoszący się ponad tematami i treścią. Dojrzał puch dyktowania, gdy ona dyrygując skrzydłami uruchamiała szeleszczące wargi.

— Jesteś wyzywająca — krzyknął.

— Wrzuc monetę na poetę — zmilczała. I tak nie trafisz.

— Trafie, choćby po słowie, skarbie, zabrzęczał Andrzeju. Zażożę się, że dzisiejsze pieniądze podeszły ci już do gardła.

Zaciągnęła się pierwszym dzisiaj poematem, założyła strofę na strofę, skarbnicę zacisnęła udami i pozostawała tak patrząc na salkę przez ciemne powietrze. Miała wesoły wyraz na wargach; wyraz wyrażał się ochoczo i celnie.

— Zrobię ci porządny wiersz — zagadnął Andrzeju.

— Wciąż jeszcze nie wierzę, abys

mógł cokolwiek zrobić porządnie — odgadnęła.

— Nie wierzysz, a przecież od początku mojego przemijania zawsze karmił cię porządnymi wierszami — stwierdził Andrzeju.

— Dzisiaj są konfrontacje — chlapanęła nazwiskami. — Ty masz tylko i miona, i w dodatku te same...

— Wszystkie nazwiska też są jedynakowe — odcięli się Andrzejowie. — Wszystkie nazwiska pochodzą od przezwisk. Przeżywasz sama siebie. Od jakichś klasyków. I od dzisiejszych, wydanych za ciebie. Tylko konfrontacje.

— To prawda — zasłowiła. I prze wróciła się na wznak Andrzejom, którzy manewrowali sobą w salce tak, aby być odbierającymi. Oddawała się im przez jeden, dwa teksty. Potem otrząsając się z szabrowników, spojrziała na narodzone szmery i poetyckie szumy. Była sama. — To prawda, Andrzeju — zaskrzypliała. — Dzisiaj są konfrontacje. — Za ciałem się długim klasycznym poematem, by skrzyplić dalej krótkimi skończonymi rozmówkami.

— Dzisiaj opuściłam wszystkich dlatego właśnie, że konfrontuję, Andrzeju.

— Teraz on-oni-on zaskrzypliał jak stary sprężynowy zegar prozy.

— Dam sobie wszystko pokreślić, jeżeli wygra ktoś z poetów...

— Nie o to chodzi, on-oni-on. Wśród was nikt nie rozkwitnie — usiadła.

— Oddałam się zbyt dosłownie...

— Przecież dopiero co się kotłowało, kwiecie — zaśmiał się Andrzeju. — Kiedy się oddawałaś, proza właśnie.

— Jestem tu od rozdawania poetyki — zaświeciła reflektor.

Andrzejowie podeszli do niej i wyczytali na jej twarzy poetykę gazetową.

— Chuchnij — zawarczał.

Odsunęła natrętów. Spowaźniała. — Przestań, Andrzeju. Przecież wiesz, że współczesnych tekstów nie piję.

— Złóż to sobie w grób — odparł, ale nie w usta.

— Trzy teksty napisałam z długim wlosym — wypowiedziała się.

— No to jesteś pod dobrym tekstem.

— Jestem tu od rozdawania poetyki — zaświeciła reflektor.

— Długowłosy, z bujnym wąsem ruszył słowem.

— Dobrze, skoro tu jesteś od rozdawania poetyki, to sobie bądź i rozdawaj. — W każdej, tak czy owak jesteś, albo cię nie ma. Jesteś jedyne jako dobra. Złej — nie ma cię.

— Jestem — krzyknęła. Wyciągnęła kopyta pod skrzydłami.

— Czy chcę, czy nie chcę... Po prostu jestem! Spojrzała w ściągawkę i dodała: Co ja opiewam? Zwycięstwo poezji kobiecej!

— Klawo, zgodził się poeta. Postaw tylko piwo, zwróć koszty po-

(Ciąg dalszy na str. 9)

I znowu sprawa potraktowana per Nogięć

Kolejny głos w dyskusji („Gazeta Lubuska” z 25 XI 1978), tym razem satyryczny — Jerzego Nogięcia, zniewala mnie do przypomnienia autorowi „Pisarz jestem!!!” iż „Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka...” Tymczasem Nogięć rozpoczyna swoją działalność satyryczną od mówienia nieprawdy, traktuje sprawę lubuskiego środowiska literackiego per noga. No, ale mamy przynajmniej okazję do pomówienia o klubie literackim.

Czy to się Nogięciowi podoba, czy nie, kluby takie w Polsce istniały i istnieją. Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy, noszący obecnie nazwę Klubu Młodych Pisarzy, jest najdłuższym działającym ugrupowaniem literackim w Polsce Ludowej (istnieje 18 lat). Jest ogólnopolskim ruchem arty-

styczno-społecznym młodych, skupiającym w swoich szeregach młodzież uzdolnioną literacko. Działa pod patronatem ZSMP utożsamiając się z jego ideowym programem, i wraz z nim tworząc warunki sprzyjające rozwojowi młodych talentów.

KMP, kontynuując tradycje KKMP, zwraca szczególną uwagę na dokonania twórcze, pomaga młodym twórcom w rozwijaniu ich zdolności, wiedzy o życiu i kulturze — ułatwia drogę artystycznego startu.

Członkiem KMP może zostać każdy, kto zajmuje się twórczością literacką i publikował swoje utwory przynajmniej w prasie społeczno-kulturalnej, albo na antenie PRiTV. Nie określając limitu wieku, przyjęto zasadę, że członkami

KMP jest głównie młodzież do lat 35. Każdy członek Klubu Młodych Pisarzy otrzymuje legitymację, która m. in. upoważnia do odbywania spotkań autorskich.

Najwyższą władzą KMP jest Zjazd krajowy zwoływany co cztery lata, a w okresie między zjazdami — Rada Krajowa KMP. Podstawowym ogniwem KMP jest wojewódzki ośrodek KMP, który przybiera nazwę danego województwa: u nas — gorzowski ośrodek KMP działający przy ZW ZSMP.

Z szeregów KKMP wyszło wielu znakomitych pisarzy i krytyków literackich. W lubuskim ośrodku KKMP stawali pierwsze kroki m. in. Zygmunt Trziszka — założyciel ośrodka, Andrzej K. Waskiewicz, Stanisław Neumert,

Zbigniew Ryndak, Zenon Łukaszewicz.

Chcąc zilustrować dzisiejszą działalność gorzowskiego ośrodka KMP, wystarczy choćby przytoczyć wypowiedź znanego pisarza Aleksandra Nawrockiego, zamieszczonej na łamach „Nowej Wsi”: „DYNAMICZNA DZIAŁALNOŚĆ gorzowskiego KMP przyniosła mu nie mały ogólnopolski rozgłos (...) Co raz częściej spotyka się również utwory młodych gorzowian drukowane w centralnej prasie literackiej. (...) Wegetujące dawniej KKMP od roku 1976 złapało drugi oddech (...). Przewodniczący ośrodka (...dwoi się i troi, żeby swoim podopiecznym zapewnić jak najczęstsze kontakty z już znanymi autorytetami (literackimi — przyp. moja). Pozostaje jeszcze kwestia talentu zgromadzonych wokół ośrodka osób. Bo szerze chęć nie pomogą (...). Osobiście uważam, że zaprezentowane tu (tzn. w „Nowej Wsi” — przyp. moja) pierwsze rokuja ich autorom w przyszłości dużo nadziei, o ile będą dalej rozwiać talent i pracować nad pogłębieniem kultury literackiej”.

Poza zaprezentowanymi w „Nowej Wsi” autorami, jest jeszcze sporo innych osób z gorzowskiego ośrodka KMP, które publikowały swoje utwory w czasopiśmie społeczno-kulturalnym (także na antenie PRiTV), literackich i almanachach wydawanych przez zawołowe oficyny — są laureatami ogólnopolskich konkursów literackich. Stanisława Plewińska, Kazimierz J. Furman i Władysław Łazuka wydali pierwsze swoje tomiki poetyckie. Propozycje książkowe niektórych naszych młodych autorów rokuja nadzieję na przyjęcie ich do druku przez wydawnictwa zawodowe. Z tej maki będzie chleb!

Kiedy się uprawia literaturę, trzeba być przygotowanym na wszystko. Również na ataki ludzi niekompetentnych. W mieście, gdzie — jak powiadają, Nogięć wpada do Warty — wiemy o tym dobrze.

Jan Bursztyński

Mówili, że wpadł pod czerwone światło. Tak samo jak wpada do studni słońca promień w dzień pogodny. I jak ktoś zmarzły wpada do ciepłego domu.

Nie mogę przysiąc, że był daltonistą lub co gorsza, zrobił to kontrolując sam siebie. Nie podobnego! Jego nie było stać na coś tak tchórzliwego. Nigdy nie mówił, że

czasu można dostać kawałek mięsa, nie czeka w kolejce po płaszcz w szatni, nie musi odwzajemniać uśmiechów wcale nie brzydkiej kelnerki z kawiarni, której dawał napiwek na różne drobne wydatki; na kosmetyki, na kawę w innej kawiarni czy choćby na podpaski. Ma to za sobą.

Nigdy nie był człowiekiem sa-

Czerwone światło

właśnie w ten sposób skończy. Dla tego tak trudno było mi to zrozumieć. Ale to fakt. Wpadł w to światło.

Nie wiem kto pierwszy mi o tym powiedział, ale byłem wstrząśnięty tak jak wtedy, przed laty, kiedy to dowiedziałem się, że syn nie wrócił ze szkoły, ale to nie było już ważne.

Znałem go tak dobrze jak można znać człowieka, z którym obcuje się każdego dnia, może bardziej; tak jak zna się stan wkładu na własnej książeczce mieszkaniowej i numer buta, rozmiar koszuli czy coś jeszcze bliższego. I oto zostałem okradziony przez czerwone światło z jego wizyty, przez coś czemu nie mogłem zapobiec, nie mając żadnego wpływu na bieg ludzkiej rzeki — tych koryt zatłoczonych ulic, płynących pomiędzy krawężnikami, koryt, które po obu stronach przenoszą nie wiadomo dlaczego ludzki pośpiech a później stają surowo przed dokonaniem; jeszcze takiego dramatu.

Nikt nie potrafi zrozumieć co wtedy czułem. Nikt nie zna walki jaką prowadziłem z sobą, targalem się z nią, ja, istota słaba i podobna do kruszącego się muru, ni czym nie przypominająca człowieka, któremu dana siła i przebiegłość by stawić opór rzeczywistości. I jemu to było dane. Wiem o tym przecież. Nieszczęście? Nie-uważa? A może naprawdę doskonały tego nie wierząc we własne siły, kiedy szamotał się sam z sobą, obracając się pośród twarzy nieznanymi, idąc przez zatłoczone ulice, on, ten jeden jedyny przyjaciel? A teraz w spokoju będąc nie zamartwia się o jutro, o chleb, ha! nie wystaje w kolejkach przed sklepami, w których od czasu do

motnym, choć sprawiał wrażenie właśnie takiej osoby. W jego życiu nie wydarzyło się nic szczególnego co mogłoby wydać się czymś ważnym ani też nie stał się osobą, na której komuś zależało, choć piastował odpowiedzialne stanowisko i jak to mawiają ludzie — miał plecy i mógł wiele zrobić, zarabiając przy tym. Nic z tego. I gdyby nie wpadł pod czerwone światło w dalszym ciągu takim człowiekiem by pozostał. Stało się jednak odwrotnie. Nigdy nie mówił o tym. Nigdy. Jest mi go brak, takiego właśnie, i nie potrafię zrozumieć jak mogło się to stać. Tak nagle. Jakby żyłką zranił skórę twarzy, na której pojawi się czerwona strużka krwi.

Ludzie wmawiają mi że to był mój ojciec, ale nie wiedzą o tym, że od kilkunastu lat jest nieobecny. Nawet nie pojawia się w snach, więc skąd on na tej ulicy, jak mógł się znaleźć pośród twarzy, których ja nie znam? Może ci ludzie myślą, że jestem w ciągłym szaleństwie, że wciąż żyję tamtym czasem i widzę tylko śnieg, śnieg, śnieg...

Nie, mój ojciec wpadł w głęboką wodę. Dawno. Już zapominam jaki to był dzień. Wtorek?, piątek?, niedziela?

Ten człowiek, który wpadł pod czerwone światło to ktoś inny, człowiek, który chodzi między nami. Tak, znów go widzę jak przechodzi na drugą stronę ulicy z teczką pod pachą. Wysoko uniesiona głowa, bystry wzrok, brzuszek, pod szyją jaskrawy krawat. Może przechodzić. Ma przecież na to pozwolenie. Zielone światło.

JANUSZ ZWOLSKI

13. 12. 1978 r.



DOROTA DEMBOWY

* * *

pożegnajmy się
z sokiem soczystych owoców splywa słowo
koniec
(rozstanie nie brzmi tragedią dramatem bulwarowym)
pielgrzymki ciał do miejsc nieodkrytych
skreślone
raz
dwa
jedenaście — liczę na palcach dni szczęśliwego —
osiemnaście
sto — pięćdziesiąt — cztery
dwieście — dwa
wyliczam niepomyślnie
opowiem kiedyś dziecku
że to była miłość jak czerwone maki
i loty zalotnych jaskółek nad wodami obietnic
pokiwam głową nad trzema listami
przesypię lawendą
schowam do kuferka wspomnień
powiesz kiedyś dziecku
ta pani ze zdjęcia bardzo mnie kochała
(akcentując zrozumię słowo BARDZO w niczym się
nie ośmieszysz)
podkreślisz wąża i napiszesz o mnie szkic filozoficzny
pelen semantycznych odskoczni do przeszłości
albo o kaudyńskim jarzmie związku z kobietami — żartobliwie
a któregoś dnia spotkamy się
na pachnącym bezwstydnie wiosną
skwerze
karmiąc siwe gołębie
czy pani jest — pytasz
tak — odpowiem i stopię się w rumieniec pod słonkowym
kapeluszem

więc pożegnajmy się
rozstanie nie jest tragedią
to tylko urlop
dla rozszuszczonego serca.

KAZIMIERZ J. FURMAN

* * *

brzozy przydrożne pogubiły liście
dojrzałe pod piły
prężą się na mrozie
Jan z Czarnolasu żal nowy spisuje
na smutnej lipie czarne kraczą wrony

jeszcze się wieko czasu nie zatrzasło
oczy wygasie w ostatnim spojrzeniu
świece płonące przedłużają światło
twarze skupione niemal doskonale
śledzą gwiazdę gasnącą
na płaszczyźnie nieba
jakby się nowy życia krzyk rozlegał.

JANUSZ OLCZAK

SKWIERZYNA

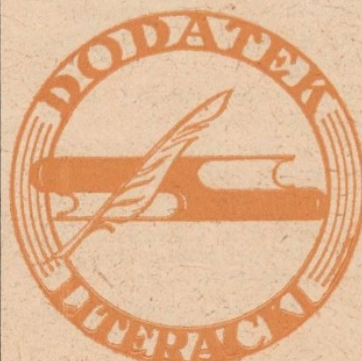
na siedemsetnym kilometrze
Warta zaległa Skwierzynę

w zawieszanej u pułapu horyzontu
kolyse goetyckie niemowlę kwili
po łacinie
średniowieczne rozplanowanie ulic

jestem miasto szczęścia na drodze
jestem miasto skwierzyńne
wśród nas nie szukajcie

przyjaciół
jak szpilki pod stogiem

poziomka ziemi z lubuskiej strony
Wielkopolanka za miedzą
Ziemia Lubuska po lasach chodzi
Rzepin się uczeplił ogona
tu tanio kupisz
Cielec i Nową Sól
Strzelcu Krajeński
mnie Gorzów
Dobiegniew
wam Gorzupia
miasteczka zna się po imieniu
a człowieka na pamięć



BHP

Jest dobrze—może być jeszcze lepiej

(Ciąg dalszy ze str. 4)

— przystosowano do użytku przejęty od NPPB w Szczecinie barak typu „Namysłów” na budowie przy ul. Łuczniczej,
— adaptowano budynek przeznaczony na rozbiórkę (po zakończeniu budowy) dla potrzeb socjalno - biurowych na budowie Centrum Administracyjnego w Gorzowie.
— zmodernizowano kotłownię na budowie ZM „Baczyna” w celu dogrzania pomieszczeń socjalno - biurowych,
— wybudowano halę na zaplecze produkcyjnym dla Zakładu nr 10,
— ZUSTIM w Baczynie, która została przekazana po uruchomieniu kotłowni.

Przedsiębiorstwo na przestrzeni roku 1978 podejmowało szereg starań aby zapewnić załóżce niezbędne ilości odzieży roboczej, ochronnej i sprzętu ochrony osobistej. Następowo to z różnym skutkiem, ponieważ był to pierwszy rok, kiedy napotymano na trudności w możliwości właściwego zaopatrzenia pracowników. Przyczyny tkwiły u producentów i w hurtowniach. Nie lepiej sytuacja ma wyglądać w I kwartale br.

W minionym roku okres wydawania posiłków regeneracyjnych trwał w przedsiębiorstwie od 1 stycznia do 31 marca i od 1 listopada do 31 grudnia z tym, że na terenie budowy w Baczynie oraz dla uczniów trwał przez cały rok. Wydano łącznie 57.425 posiłków pracowniczych i 86.135 uczniowskich bezpłatnych.

W minionym roku odstąpiono od odrębnego współzawodnictwa w zakresie bhp i w ramach ujednoczenia tego ruchu w przedsiębiorstwie włączono w odpowiednim zakresie zagadnienia bhp do współzawodnictwa międzyzakładowego. W ramach tego współzawodnictwa zagadnienia

bhp oceniane są w sposób następujący:

- nienaganny stan bhp,
- praca bezwypadkowa,
- terminowa realizacja zaleceń pokontrolnych w zakresie bhp,
- występowanie wypadków przy pracy ciężkich i lekkich,
- niewykonywanie zaleceń pokontrolnych,
- terminowa realizacja programu działania w zakresie bhp.

W roku 1978 zgłoszono w przedsiębiorstwie i rozpowszechniono 9 wniosków racjonalizatorskich na tematy bhp-owskie. Przyjęte i rozpowszechnione wnioski wpłynęły na poprawę warunków pracy. Do wniosków najlepszych należały:

1. Konstrukcja wsporcza pod siadki zabezpieczające.
2. Ocieplacz kasku ochronnego.
3. Przewijarka do kabli energetycznych i lin stalowych.

W poprzednim roku prowadzone było na terenie przedsiębiorstwa szkolenie wstępne w zakresie bhp w Dziale BHP, szkolenie stanowiskowe w miejscach zatrudnienia pracowników oraz szkolenie kursowe BHP I stopnia dla załóg poszczególnych zakładów. Szkoleniem wstępnym objętych było 936 pracowników, a 28 kursów BHP I st., ukończyło 832 pracowników. Kursy II i III stopnia organizowane będą w roku 1979.

W zakresie tworzenia bezpieczniejszych warunków pracy przedsiębiorstwo posiadało w roku 1978 bezsporne osiągnięcia. Świadomi są również wszyscy niedociągnięci jakie występują jeszcze w różnych naszych jednostkach organizacyjnych.

Niemniej jednym z głównych celów osób kierujących zespołami pracowniczymi, załóg i jednostek kontrolnych jest uczynienie naszej pracy całkowicie bezpiecznej, abyśmy cieszyli się w pełni zdrowiem do zasłużonego wieku emerytalnego.

ELIGIUSZ BORDA

Konfrontacje

(Ciąg dalszy ze str. 7)

druży. Podaruję ci mężczyzną codziennego, a nawet takiego turniewca, takiego o jednym wierszu, ale stale rozkwitającym, byłeś była. Przez cały czas Andrzej uwił się przy bufecie, spał coś, płacił za coś, przenosił z prozy do poezji słowa. Grał ogony.

— Chcę byłeś była — powtórzył. Nagle ułła kilka kropel piwa, które stały się monetą. — Czy wiesz, jak bardzo się tobą utrudziłam, chę?

Zamknęła się nad nim. Powierzchnię skarbonki stanowiął śnieg.

— Coś nie zauważyłam... Czy myślisz, że za napisanie i przeczytanie sobie przez siebie jestem gotowa z tobą w pamięci inych?

— Nie za to pisałem, skarbonko. — Zgaduję wszakże, że dzisiejsze ty się skonfrontowałeś z swoją ko biecą poetyką wierszy, nie poszły ci na zdrowie. Chyba cierpisz na obstrukcję.

— Zadzrosny jesteś, poeta zarastający.

Andrzej powrócił do mówienia, ze śmiałością schizofrenika, niemal gra fomańska, jaka mogłaby ogarnąć ge niusza, którego wszystkie słowa mu są być najdonioślejsze. Powiedział:

— Uważam, że innych należy pod patrywać, naśladować i odrzucać. Korzystać z tradycji dopracowując się własnego języka. A wy Andrzej wie za wszelką cenę dążycie do oryginalności tworząc bełkot.

— Wytarł usta papierem formatu A-4 i dodał:

— Całkiem zrównaliście się od takiego pisania. Na dziesięć tekstów, dziewięć jest na poziomie drukowania. Jest was poetów zatrzesienie, jak w okresie romantyzmu. Kto z nich został, kto zostanie z was?

Ale teraz zmienił się wyraz jej ud.

— W takim razie nie jestem skarbonką — dodała.

— I znowu powróciła do wątku. W jej recytacji tkwił zwykły monotonny blask czytanej druk, równocześnie pierwszy i ostatni: wpisała się moja ulica w plany miasta linią długą i prostą młodą i gwałna, jest w niej zmęczenie gorączkowych ru-

chów i pośpiech światła od mgły, gdy pełna zgłębku drży.

W jej wnętrzu zanurzone twarze idą przez bramy chmury i kamienie, na mojej ulicy zasłona nocy opadła w ciszy, zderza się czołem z obliczem jezdni i spływa w drzewa, jak w tkaninę z liści, a kiedy dzień się rozchyła, wyrastają białe pnie baniek z mlekiem, szarość domów zabarwia się pieczywem.

Idę ulicą mojego miasta, i wciśkam troskę w twarde zębra płotu, stopom pozwalam pył zbierać i biegnę opowiedziana w oczach niosąc niepokój, lupinami warg rozgryzam uśmiech i smak deszczu, trzymam je jak owoc, spycham z ulicy ciężary murów i w moje miasto drzwi otwieram, na obcych twarzach słowo zawieszam, ukryte bez echa.

— Rozplół warkoczyk i nadal na cierał sobie uszy.

— Więc? — spytała.

— Po prostu kocham cię tak mocno, że nie podoba mi się to, co robisz — powiedział.

— To, że w czasie każdych konfrontacji trzeźwiejesz z kim innym — i dodał: ten facet miał parszywe życie, ale robił dobre obrazy, zwłaszcza portrety długich kobiet, wszystkie modelki były prostytutkami, wśród nich czuł się najlepiej, wywacał na nice dziurawą kieszeń, i stawiał wszystko na jednego konia, od ramion odpinał skrzydła cherubina, by mogły służyć do zamiatacia śmieci, rankiem w mansardach pod niebem Paryża, kiedy cytryna spulchniała się słońca i alkohole traciły swój wymiar.

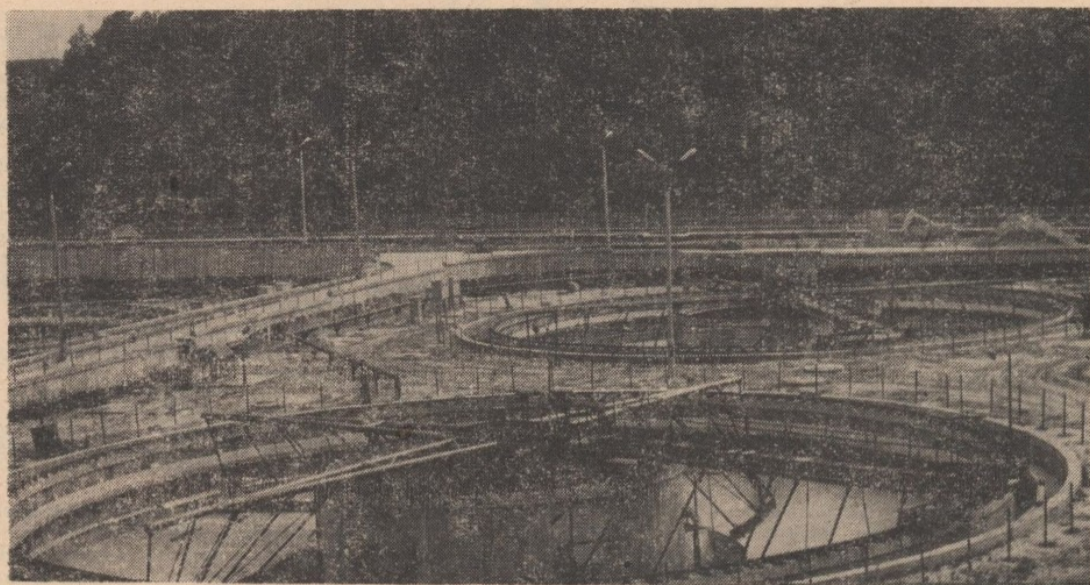
Z twarzy tych kobiet obsypanych różem, z oczu zwęglonych w nieustanny czyściec, z pysznych fruujących go przyodziewku, z bieżliwym w której srebrzyły się świeższe zlizywał kolor za kolorem i to skrzywie nie — lichej cień krzywienia — co przycupnęło w kompozycji ciała.

Na salkę wkroczyło ciało jury. Po eja wydała wyrok: — Do pierwszej nagrody nie przyznaję się. Drugą nagrodę otrzymuje tekst pierwszy. Konfrontacje poetyckie uznaję za zamknięte. Poetom nakazuję: rozejdźcie się do domów, do swoich poetyk. Poetykom nakazuję: mnóźcie się i umierajcie.

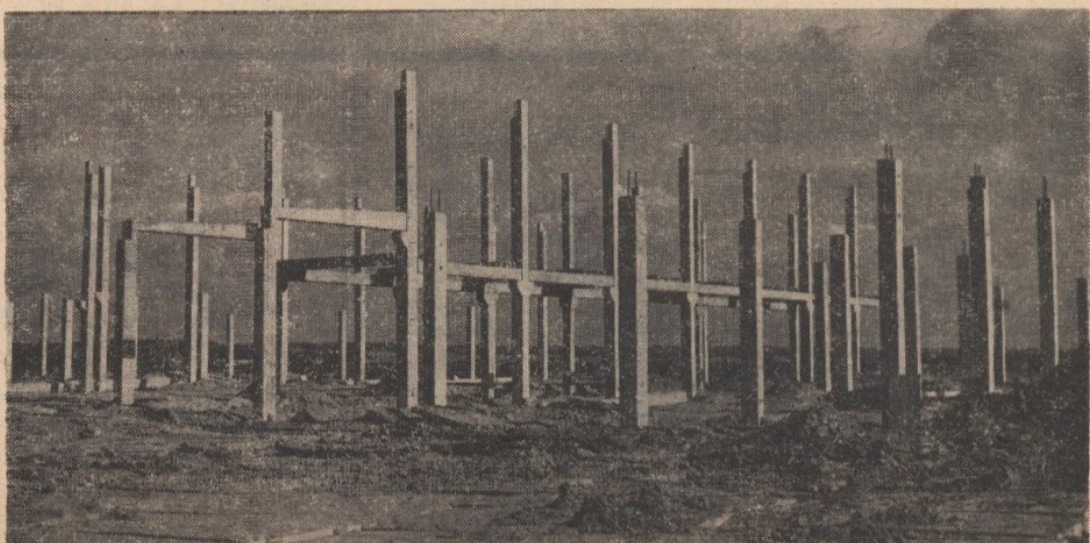
Wypuszczenie zaproszonych było już tylko wykonaniem rozkazu.

WINCENTY ZDZITOWIECKI

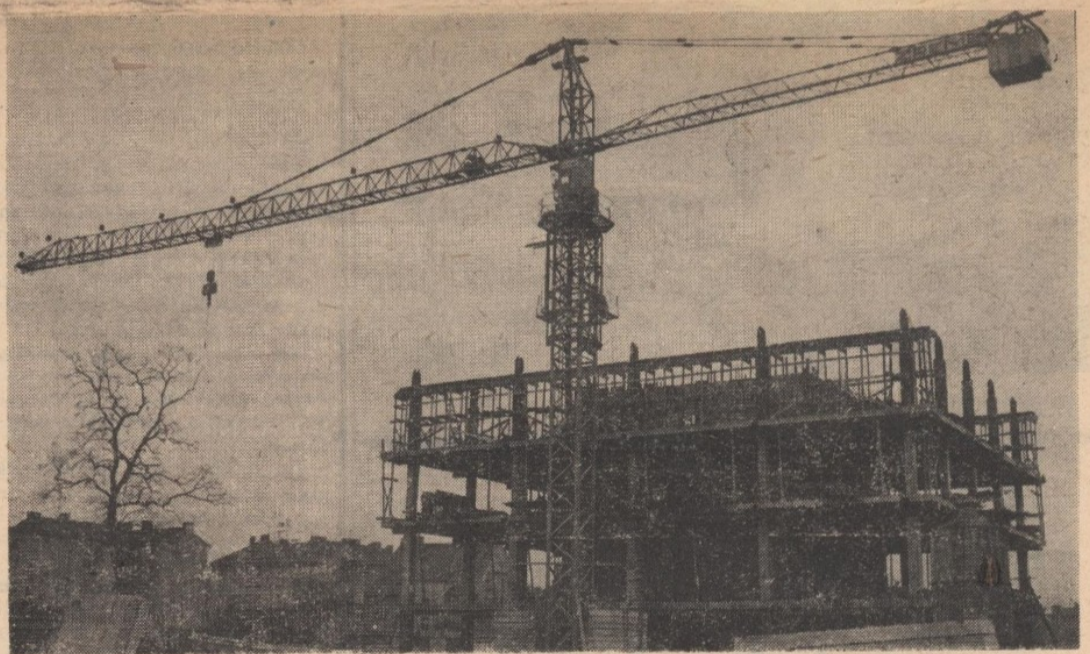
Obiekty w obiektywie



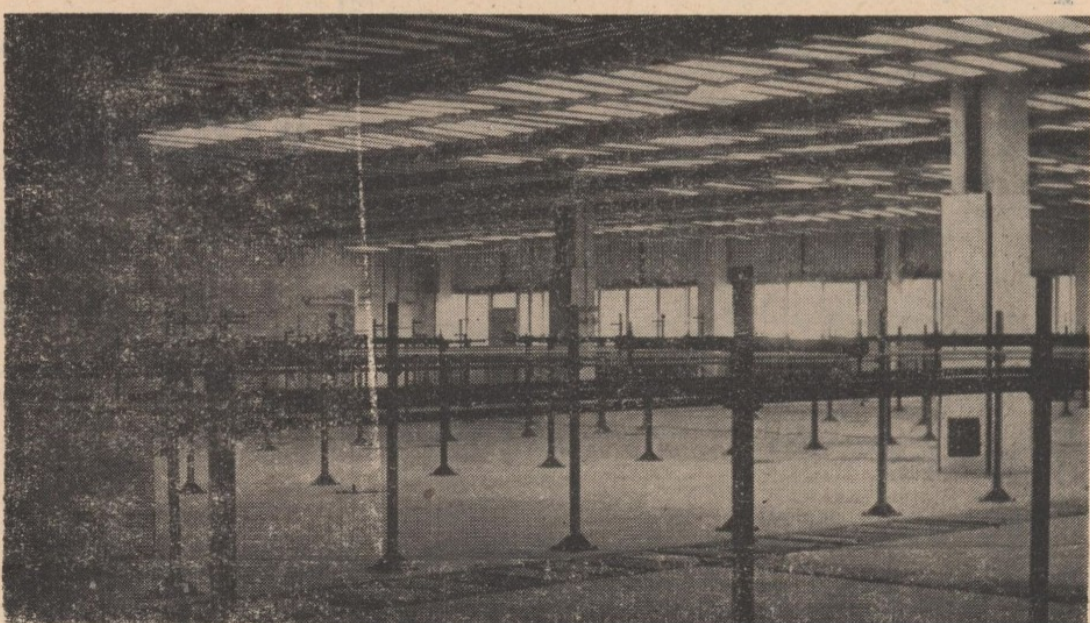
Oczyszczalnia ścieków w Gorzowie — przed rozruchem



Ubojnia Drobiu w Świebodzinie — początek budowy



Na budowie siedziby Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie.



„Komes” w Słubicach — przed rozruchem

Fot. J. Intek

Czas płaci - czas traci

Jechałem w tramwaju do domu i przysłuchiwałem się rozmowie kilkunastu osób — byli to klienci Gorzowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Ludzie ci zapamiętali chwali równiutkie jak szkło tynki w swoich domach i na klatkach schodowych. Chwalili precyzyjnie przyklejoną wykładzinę PCW we wszystkich pomieszczeniach. Innym bardzo się podobały łagodne pastelowe kolory położone przez malarzy pokojowych z gorzowskiej „Przemysłówki”. Jeszcze inni dziwili się, że okna i drzwi są precyzyjnie dopasowane, że nie cieką kranie, a niegdyś zdezelowane w transporcie kucharki gazowe i zlewozmywaki — tak zostały przez fachowców z Zakładu nr 7 gorzowskiej „Przemysłówki” podreperowane, zakonserwowane i pomalowane, że wydaje się, iż tego nie robili ludzie a jakieś anioły do tknięciem czarodziejskiej różdżki. Dowiedziałem się adresu tej — prawie że idealnej budowy, i po-

jechałem tam żeby naocznie sprawdzić jak uzyskuje się tę dobrą jakość budowanych mieszkań. Za stałem w biurze dwóch, techników budowlanych. Pytam ich prowokacyjnie:

— Czy oczekujecie tu ministra budownictwa, że tak wypieściłście kilka bloków mieszkalnych, jak na światową wystawę? Czy wasi pracownicy nie zostawiają po sobie braków? Zatrudniacie tu czarodziei?

— Jacy tam czarodzieje, to zwyčajni ludzie.

— To dlaczego oddajecie Spółdzielni Mieszkaniowej mieszkania prawie bez usterki?

Technik budowlany Waclaw Kuczerka i jego kolega, też technik budowlany — Michał Perliński śmieją się szczerze, a w ich oczach świecą się ogniki triumfu. Znać, że posiadli jakąś tajemnicę, która daje im sporo zwyčajnej satysfakcji. Potem Waclaw Kuczerka objaśnia:

— Jesteśmy powołani do budowy fabryk, ale jak krajowi potrzeba mieszkań, to budujemy i mieszkania. Tu na osiedlu Czereśniowym wybudowaliśmy 14 bloków mieszkalnych. W sumie to 790 mieszkań, a jeśli doliczyć Internat Technikum Chemicznego, to razem 910 mieszkań. Budujemy dwa pawilony handlowe — spożywczy i na artykuły przemysłowe. Jak przyjedzie do nas dokumentacja, to wybudujemy tu jeszcze żłobek i przedszkole.

— A co z jakością? Jak to uzyskujecie?

— Mamy taką ambicję, żeby nasza załoga pracowała lepiej niż inne gorzowskie załogi budujące mieszkania. Żebyśmy mieli mniej usterek.

— Czy za to więcej płacicie?

— Właśnie że nie — umowa mówi, że należy budować bez bra-ków. Jak ktoś coś sknoci, to wraca na budowę, do tego samego mieszkania i poprawia po sobie

według naszych wskazówek. Za te same pieniądze. Ludzi trzeba uczyć jak należy pracować, żeby nie było braków. Gdy nasz pracownik się przekonuje, że swoje braki musi poprawiać za darmo, aż do skutku — to się uczy dobrej roboty. Znudz mu się wreszcie pracować za darmo. Czas płaci — czas traci. To nie czarodzieje, lecz chęć i umiejętność pracy, które się pogłębiają z każdym miesiącem. Oto i cała tajemnica dobrej roboty.

— Jak to wygląda na co dzień?

— Pod koniec dnia roboczego robimy obchód po budowie i odbieramy wykonaną pracę. Następnie robimy krótkie zebrania poszczególnych brygad i omawiamy aktualną sytuację oraz wyznaczamy plan na jutro. Przeprowadzamy systematyczną kontrolę i stały instruktaż robotników, którzy tego wymagają — mówi technik budowy Michał Perliński.

— Jakie macie trudności?

— Przez cały rok 1978 brakowało nam odpowiedniego piasku. Okna z oprawionymi szybami odchyłaly się do pięciu centymetrów od pionu, aż dziw, że klejone szyby wyginały się razem z ramą. Żadne drzwi nie pasowały do o-

ściżnic. Wykładzinę trzeba było cały rok pieczołowicie podgrzewać, żeby posłusznie i łagodnie się ułożyła na posadzce. Kucharki gazowe przychodzą pokiereszowane i niekompletne. Bardzo spaczne płyty Promonta.

— Widziałem te mieszkania. Sa ma radość dla oczu!

Podajcie mi nazwiska tych, co je wykonali.

— Proszę bardzo. Brygada mularska Alfreda Oszmiańskiego: Henryk Oszmiański, Henryk Rystwiej, Władysław Zielonacki, Bronisław Piotrowski, Stanisław Markiewicz, Adam Gałązka. Lastrykarze: Stanisław Bagiński, Antoni Serski, Piotr Wawrzyniak, Malarze: Jan Fechner, Henryk Szku-dlerek, Leonard Kujawa, Zygmunt Borowski, Ryszard Rudziński, Roman Dąbrowski. Stolarze — Stanisław Jasiński, Tadeusz Hajduk.

— Czy dajecie premię za dobrą robotę?

— Tak. Za wzorową robotę należy się odpowiednia premia i nasi ludzie ją otrzymują.

Rozmawiał: Michał Świtalski



Fot. J. Szalbierz

Dla pracowitych — wcześniejszy przydział mieszkań

Kilka przystanków w kierunku północnym od śródmieścia stutysięcznego Gorzowa — naprzeciw bramy głównej „Stilonu” leży ulica Czereśniowa. Była to kiedyś taka sobie polna droga, wysadzana dość dużymi czereśniowymi drzewami.

Gdy się idzie tą ulicą rankiem lub popołudniem, to spotyka się na niej tysiące młodych mężczyzn i kobiet idących lub powracających z pracy. Przy tej niegdyś polnej drodze wybudowano duże osiedle mieszkaniowe. Szkołę. Buduje się domy usług i inne obiekty towarzyszące.

Latem na osiedlu Czereśniowym ludzie idący do swoich domów czasem skubią sobie czereśnie. Następnie pojawiają się tu ludzie z drabinami, zrywają czereśnie i natychmiast sprzedają je przechodniom. Owoce są ładne, dorodne, chętnych jest wielu, interes kwitnie.

Każda polska rodzina powinna otrzymać mieszkanie. Żeby tego dokonać trzeba, jak się to popularnie mówi, wybudować drugą Polskę. Część tej Polski buduje się w Gorzowie Wielkopolskim. Na wiosnę

ma ruszyć w Gorzowie druga fabryka domów.

A stojących w kolejce chętnych na nowe mieszkanie, z gazem, wodą ciepłą i zimną, kaloryferami i telefonem, jest w Gorzowie jeszcze bardzo dużo.

Ogromną część swoich sił i środków Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego przeznaczyło do budowy domów mieszkalnych na osiedlu „Czereśniowym”. Pracownicy otrzymali mieszkania do wykończenia.

Radość była wielka. Dla budowlanów to przecież fraszka!

— Kiedy ci pracownicy wykańczali te mieszkania? — pytam kierownika wielkiej budowy, technika budowlanego Ryszarda Bondara.

— Tak, jest kilku takich go nie-podołali pracom. Paru było zbyt leniwych... A ci, co chcieli szczerze zabrać się do roboty, tym nasi fachowcy w końcu pomogli. Kosztowało to parę złotych dodatkowo, ale i ci doznali w końcu szczęścia posiadania samodzielnego mieszkania.

MICHAŁ ŚWITALSKI

Z prasy

Na budowie „Police II”

Wykonanie planu finansowego 1978 przebiegało zgodnie z planem (1,8 mld zł). Nie zostały wykonane zadania rzeczowe. Nastąpiło to na skutek nieterminowych dostaw wielu materiałów. Był więc to rok trudny dla wykonawców. Mimo to, na budowie odnotowano wiele zjawisk pozytywnych. Wystarczy powiedzieć, że stan zatrudnienia zwiększył się w ciągu ub. roku z 560 pracowników do ponad 4 tys. osób reprezentujących 29 przedsiębiorstw z 17 zjednoczeń, podległych 7 resortom.

Dla zobrazowania wysiłku załóg, wystarczy powiedzieć, iż na wielkim placu budowy przemieszczone w ub. roku prawie milion m sześć. ziemi i piasku, wyprodukowano i wylano 130 tys. m sześć. betonu, ułożono 80 km rurociągów. W tym czasie pracowało na budowie ok. 100 jednostek sprzętu ciężkiego, takiego jak: koparki, spycharki, dźwigi a także ok. 300 samochodów ciężarowych. Baza hotelowo-socjalna wzbogaciła się w tym czasie o stołówkę posiłków regeneracyjnych, o pomieszczenia socjalne — takie jak szatnie, umywalnie dla 2 tys. pracowników i o ponad 2 tysiące miejsc hotelowych.

Na głównym placu budowy (...) rozpoczęto prace montażowe najważniejszych obiektów — wytwórni amoniaku, elektrociepłowni, głównego punktu zasilania i obiektów gospodarki wodno - ściekowej.

Do załóg przedsiębiorstw, które najwięcej włożyły wysiłku w realizację zadań i wykonały je (...) należą także pracownicy Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego (...).

Należy także powiedzieć, że wiele załóg na budowie pracowało, kiedy wymagała tego potrzeba, po za godzinami pracy, a w wielu wypadkach w wolne soboty i niedziele. Wszyscy bowiem zdawali sobie sprawę, że realizacja tak wielkiej inwestycji wymaga dużej ofiarności (top.) „Głos Szczeciński” nr 8.

ZWIĄZKOWE FORUM O MĘŻACH ZAUFANIA

„Fundamenty” (nr 2—3) przedstawiają niektóre problemy grup związkowych. Dyskusję na ten temat zanotował Tadeusz Frey. Oto wypowiedź Władysława Komarnickiego — przewod. ZRP:

...Po ostatnim Zjeździe Związku Budowlanych zaczął się zmieniać model działania mężów zaufania. Wiele spraw bowiem przejęły służby pracownicze. Obecnie — moim zdaniem — na czoło działalności grupy wybijają się problemy ideowo-wychowawcze, kształtowanie właściwych stosunków międzyludzkich, układanie partnerstwa z kierownictwem budowy nie tylko w ocenie pracowników, lecz również w realizacji zadań produkcyjnych i rozwiązywania spraw socjalno - bytowych.

Ważnym elementem w pracy grup jest też adaptacja nowych pracowników. Grupa to przecież ten kolektyw, z którym w pierwszej kolejności styka się nowy pracownik, którego staje się równoprawnym członkiem. Niejednokrotnie już od pierwszych dni startu zawodowego zależy dalsza droga nowego członka załogi, jego emocjonalny stosunek do przedsiębiorstwa, kolegów, a nawet zawodu. Poważną rolę odgrywa też grupa w rozwoju współzawodnictwa pracy.

...Niestety, nie potrafiliśmy jeszcze do końca przezwyciężyć starych nawyków. Zbyt często mężowie zaufania usiłują zastępować służby pracownicze, zbyt często zajmują się sprawami czysto technicznymi (w sensie administracyjnym), jak załatwienie biletów na imprezy, zabieganie wokół czasów itp. A przecież do nich to nie należy.

Zebrał: WZ.

»Temat« - trybuna nowatorów

Każdy, kto po raz pierwszy zgłasza projekt racjonalizatorski lub podejmuje pracę nad jakimkolwiek innym pomysłem technicznym powinien wiedzieć, że istnieje specjalnie dla niego adresowana gazeta — „Temat-WiR”. Tym, którzy są już racjonalizatorami czy wynalazcami o istnieniu tego pisma przypominać chyba nie trzeba.

Dwutygodnik „Temat” — Wynalazczość i Racjonalizacja” jest jedynym w kraju czasopismem w całości poświęconym zagadnieniom nowatorstwa technicznego i ochrony własności przemysłowej. Aktualność poruszanej tematyki oraz starannie opracowana szata graficzna sprawiają, że gazeta ma formę żywą i popularną. Pierwsze kolumny numeru zajmują artykuły, w których wiele miejsca poświęca się prezentowaniu najnow

szych problemów osiągnięć wynalazczych w kraju i za granicą. Dalej spotykamy zawsze reportaże, opisy rozwiązań technicznych i ciekawostki. Regularnie zamieszczane porady prawne pomagają twórcom uporać się z kłopotami związanymi z przewlekłym wdrażaniem ich projektów, wynagradzaniem, ustaleniem autorstwa itp.

Łączność z czytelnikami zapewnia pismu szeroko rozwiniętą sieć korespondentów z zakładów pracy oraz klubów techniki i racjonalizacji. Ludzie ci, znajdujący się w samym sercu nowatorskich przedsięwzięć, na bieżąco dostarczają informacji z zakresu ruchu wynalazczego na ich terenie. Korespondenci „Tematu” współzawodniczą między sobą. Najaktywniejsi są wyróżniani na dorocz

nych uroczystych spotkaniach redakcyjnych.

„Temat” toruje drogę wynalazcom i racjonalizatorom, popularyzuje działalność KTR-ów, inspirowane do działania poprzez prezentowanie wzorów dobrej roboty, informuje, pomaga w wyborze problematyki, ukierunkowuje racjonalizację nie tracąc jednak z oczu spraw na pozór drobnych, dotyczących warunków pracy wynalazców, ich codziennych kłopotów i zawsze domagając się konsekwencji w stosunku do winnych zaniedbań. Czytają go chętnie zarówno inżynierowie, konstruktorzy, projektanci jak i mistrzowie i brygadziści.

Zachęcamy do zajrzenia do tego interesującego czasopisma. Na pewno znajdziesz coś dla siebie!

WZ.

W przedsiębiorstwie naszym dysponujemy liczną wysoko wykwalifikowaną kadrą techniczną inżynierów, techników i załóg robotniczych. Mamy więc prawo oczekiwać od nich podejmowania ważnych tematów z dziedziny postępu technicznego i rozwiązań technicznych - ekonomicznych tak potrzebnych w budownictwie jak i w całej gospodarce narodowej.

Zródłem postępu technicznego jest wynalazczość i racjonalizacja pracownicza, będąca także w gospodarce źródłem poprawy efektywności ekonomicznej.

Istotną funkcją społeczną postępu technicznego jest stanowiące zaangażowanie ludzi pracy, a wszędzie gólcio pionu Przygotowania Produkcji w sprawie przedsiębiorstwa, w sprawie rozwoju techniki i usprawniania procesów technologicznych w budownictwie, poszu-

- wyeliminowanie obróbki cieplnej,
- zaoszczędzenie cementu oraz energii cieplnej,
- zaoszczędzenie wszelkiego rodzaju szalunków i form,
- skrócenie cyklu prac betonowych co wpływa na zwiększenie wydajności dziennej.

„Rapidbet” jest przedmiotem zgłoszenia patentowego nr P 191045.

CELEX— dodatek przeciwmrozowy do betonu, dopuszczony do stosowania w budownictwie świadectwem nr 303/77, wydanym przez J.T.B.

„Celex” przeznaczony jest do betonów i zapraw zimnych (nie wymagających podgrzewania składników). Do betonów i zapraw z dodatkiem „Celexu” w okresie obni-

papowych pokryć dachowych w sposób prosty, niezawodny, z gwarancją oszczędności.

Właścicielem projektów wynalazczych dot. zastosowania preparatów IMPREPOL jest Pomorskie Przedsiębiorstwo Budowy Elektrycznej i Przemysłu — Szczecin, zaś pełnomocnikiem wyłącznym właściciela projektów do spraw rozpowszechniania rozwiązania jest Warszawskie Biuro Projektowo - Badawcze Budownictwa Przemysłowego „SYSTEM”, ul. Pruszkowska 17, 01-119 Warszawa.

Ponadto zostało zawarte porozumienie między naszym przedsiębiorstwem a Zjednoczeniem Budownictwa Przemysłowego „Zachód” na n/w tematy przewidziane do wdrożenia w 1979 r.:

Nowinki techniczne

Prace wdrożeniowe na budowach GPBP

kiwanie rezerw, wdrażanie i stosowanie w budownictwie nowoczesnych materiałów i gotowych wyrobów poprawiających jakość a za razem zmniejszających materiałochłonność, oraz wprowadzanie i rozszerzanie stosowania mechanizacji i automatyzacji w przemyśle budowlanym.

Niniejszym Ośrodek Informacji Technicznej i Postępu Technicznego przedstawia następujące nowości budowlane podjęte jako prace wdrożeniowe na budowach naszego przedsiębiorstwa: RAPIDBET — dodatek przyspieszający twardnienie betonu, dopuszczony do stosowania w budownictwie świadectwem nr 303/77 wydanym przez Instytut Techniki Budownictwa.

„Rapidbet” może być stosowany do betonów monolitycznych jak i elementów prefabrykowanych betonowych i żelbetonowych, zwłaszcza tam gdzie wymagane jest szybkie tempo robót. „Rapidbet” stosuje się w ilości 1,5 — 2,5 proc. ciężaru cementu w zależności od wymaganej intensywności przyspieszenia wytrzymałości betonu oraz rodzaju stosowanego cementu. „Rapidbet” umożliwia:

- uzyskanie wymaganej wytrzymałości betonu w krótszym czasie zarówno w temperaturze normalnej, jak i przy obróbce cieplnej np. beton marki 300 z cementem portlandzkim 450, użytym w ilości 400 kg/m³, o konsystencji gęstoplastycznej uzyskał wytrzymałość na ściskanie po 24 h (godz.) równą 10 MPa (100 KG/cm²), to z dodatkiem „Rapidbetu” w ilości 2,5 proc. ciężaru cementu, dojrzewający także w temp. normalnej, uzyskał wytrzymałość 7 MPa (70 KG/cm²) już po 7 h (godz.), natomiast ten sam beton poddany obróbce cieplnej tj. nagrzewaniu do temp. 60°C przez 3 h, uzyskał wytrzymałość 8 MPa (80 KG/cm²).

- zwiększenie wodoszczelności betonu,
- złagodzenie warunków obróbki cieplnej,

— uniknięcie strat wytrzymałości, a nawet zwiększenie wytrzymałości miarodajnej betonów poddanych obróbce cieplnej,

żonych temperatur od +5 do -15°C należy stosować cement portlandzki 350 i wyższych marek oraz szybkotwardniejące (przy czym temperatura otoczenia w okresie wiązania cementu przez okres 1 h nie powinna być niższa niż -15°C.

„Celexu” nie zaleca się stosować tam, gdzie beton narażony jest na wymywające działanie otaczającej wody. „Celex” stosuje się w ilości od 1,5 do 4,5 proc. ciężaru cementu w zależności od temperatury otoczenia, rodzaju cementu, konsystencji mieszanki betonowej oraz wymiarów betonowych elementów.

W porównaniu do betonu wykonanego w warunkach normalnych strata wytrzymałości miarodajnej betonu z „Celexem” wynosi od 5-10 proc. i kształtuje się w zależności od w/w warunków.

Dodatek „Celexu” powoduje zwiększenie ciekłości mieszanki betonowej, zawistości, urabialności i odporności na rozdzielanie się składników.

IMPREPOL — środek impregnacyjny - powłokotwórczy do materiałów budowlanych (nazwa zarejestrowana w UP PRL). Preparaty „Imprepol” wskutek polimeryzacji utwardzają powierzchnię, impregnują materiały, w wyniku czego polepszają chemoodporność, nasiąkliwość i wytrzymałość materiałów budowlanych.

Preparaty „Imprepol” posiadają dobrą przyczepność do powierzchni (nawet mokrych) są łatwo podciągane przez kapilary (w niektórych przypadkach wypierają wodę), wypełniają rysy, pory i pęknięcia przez co wydatnie zmniejszają lub eliminują nasiąkliwość.

Preparaty „Imprepol” mają zastosowanie:

- do taniej skutecznej impregnacji oraz zabezpieczenia powłokowe go drewna szalunkowego, co umożliwia osiągnięcie oszczędności w zużyciu tarcicy rzędu 50 proc.
- do modyfikacji wpraw cementowo - piaskowych stosowanych na izolacje dodoodporne i chemo odporne,
- do wykonywania lub napraw

— mechaniczny sposób rozprowadzania środków antyadhezyjnych w szalunkach i formach,

— agregaty AD natryskowego wykonywania hydroizolacji,

— uniwersalny słup oświetleniowy,

— odwodnienie wykopów igłofiltrami z polietylenu Jg-E/75,

— urządzenie do dystrybucji paliw płynnych,

— sygnalizator ostrzegający o zbliżeniu się maszyn budowlanych do linii elektroenergetycznych,

— urządzenia do dozowania domieszek uszlachetniających do betonu,

— wprowadzenie nowych technologii wykonywania kanałów cieplowniczych.

Do postępu technicznego należałoby także zaliczyć maszynę do natrysku gorącą masą bitumiczną — firmy DYM, Szwajcaria. Powyższe urządzenie składa się z:

— urządzenia do topienia masy bitumicznej typ HBK-800 o wydajności 8-10 t/dzień. Urządzenie to jednocześnie posiada pompę do tłoczenia gorącej masy na wysokość max. 33 m, o wydajności 160 L/min,

— urządzenia do natrysku gorącą masą bitumiczną typu HBS-80, które ustawia się na dachu. Dla utrzymania stałej temperatury masy bitumicznej zastosowano specjalny palnik na Propan-Butan. Ciężar urządzenia wraz z butlą gazu ok. 140 kg. Wydajność urządzenia 500 L/godz.

Urządzenie umożliwi wykonywanie papowych pokryć dachowych w sposób prosty, niezawodny i z dużą gwarancją szczelności. Urządzenie to jest już w posiadaniu naszego przedsiębiorstwa i pierwsze prace wdrożeniowe zostaną przeprowadzone przez Ośrodek Informacji Technicznej i Postępu Technicznego na obiektach przemysłowych — budowy Zakładów Mechanicznych „URSUS” w Baczyźnie.

Julian Rogoziński

Zbliżenie

Dola reportera

Gdy na budowie coś się dzieje, to ktoś tam dzwoni do naszej Redakcji żeby to zjawisko opisać i sfotografować. Kilkustopniowy mróz, gliniaste błoto na budowie ZM w Baczyźnie zamienił w skałę. Ucieszyli się budowlańcy — bo dotychczas mieli wodę z nieba i podskórna z ziemi, a na leś mogła się zaważyć jeszcze dziewięciometrowa skarpa wykopu pod rozmaite rurociągi. Teraz jak zamarzło, to wszystko się ustabilizowało. Można spokojnie pracować dalej.

Nareszcie obejrzą sobie tę wielgachną halę produkcyjną — z czego to ogromne cacko jest skonstruowane. Po ciężkich i długich cierpieniach doszedłem i zobaczyłem nawet kilku ludzi - pajaków, którzy przyklejeni do nieco wystającej stalowej belki coś tam montowali. Hala ogromna, a ludzie malutcy na jej tle jak szare wróbelki..

Potem w biurze kierownika budowy wysłuchałem cierpliwie wielkiej epopei o rzeczywistym ludzkim zaangażowaniu w pracę — a niekiedy i bohaterstwie, bo i takie były sytuacje. Oglądałem wielkie plachty dokumentacji technicznej, spisałem ogromną listę nazisk przodowników pracy. Wypiłem trzy szklanki herbaty, zjadłem spory kawałek świeżo usmażonej wątroby z chlebem. Usłyszałem parę dowcipów na temat małego Fiata. Zniszczyłem swoje buty w źle zamrażanym błocie, powalałem spodnie gliną do kolan, nabrałem na pamiątkę tego rzadkiego błota do butów i podrażowałem sześć kilometrów do Gorzowa. Straciłem na tym cały długi dzień..

A w domu, po przebraniu się zjadłem obiad i honor dziennikarza kazał mi napisać krótki zwięzły reportaż, za który dostanę od mej Redakcji zaledwie pięćdziesiąt złotych... Ale to przecież jest normalka — takie jest życie... Ot zwykła dola reportera.

AKAPIT

Wszystkie dzieci są nasze



Dwudziestu Mikołaja u dzieci z podopiecznego Przedszkola nr 6 w Gorzowie.



Dzieci pracowników przyjęły prezenty i obejrzały sztukę pt. „Czupurek” w teatrze im. J. Osterwy.



Grupa pracowników w czynie społecznym.

Humoreska

A to też sztuka

— Cudne i popielate! — zachwycał się ulubionym powiedzeniem brygadzista Zubrek, z uwagą studiując dzieło sztuki.

— Niesamowite — dodał, szukając aprobaty swojego urażenia w oczach mgr Makówki.

— Rzeczywiście, zastanawiające... — mgr Makówka zachował dalszy ciąg myśli dla siebie.

Podeszli do autora ruchomej rzeźby.

— Kapitalne! — pochwalił brygadzista Zubrek, energicznie potrząsając ręką wykonawcy.

— Ot, eo — potwierdził skromnie autor.

— Wdzięku i natchnienia niewiele jest teraz w rzeźbie — włączył się mgr Makówka — a ...

— Otóż natchnienie — podchwycił rzeźbiarz. — Nawet trudno o dobre modelki. Dawniej zachwycały się rzeźbą, a teraz — szkoda słów. Pozują niechętnie od czasu dojścia do głosu wyobraźni twórcy. Nie mogą odnaleźć się w dziele. Niestety, nie ma na to rady!

— Niemniej jednak — uparł się mgr Makówka — pańskie dzieło jest czymś, co rzekłbym, wyprzedza czas...

— A jakże! — wtrącił Zubrek — obraca się szybciej, niż wskazówki zegara a to też sztuka.

— Raczej zastuga energii elektrycznej — wyjaśnił autor.

— Aj, aj! — brygadzista był pełen podziwu — pan jest nie tylko prawdziwym artystą, pan jest nawet elektrykiem...

TADEUSZ SZYFER.

Zapiski z dziejów budownictwa

LAUROWA KURACJA

Od niepamiętnych czasów znano wielorakie właściwości lauru, zwanego też u nas wawrzynem szlachetnym. Aromatyczne liście i owoce tego krzewu, uprawianego i rosnącego dziko głównie na obszarze śródziemnomorskim, były i są używane do celów leczniczych (laur jest silnym środkiem przeciwbakteryjnym, obniża ciśnienie i oraz jak znakomita przyprawa do potraw. Gałązkami wawrzynu starożytni wienčili zwycięzców zawodów sportowych i konkursów artystycznych. Lancetowane liście lauru były również popularnym motywem w ornamentyce rzymskiej i klasycystycznej.

Jak się okazuje, w czasach antycznych laur aplikowano także pracującym w dużych grupach robotnikom budowlanym. Wiadomo na przykład, że starożytni Egipcjanie dawali go stale do spożywania robotnikom zatrudnionym przy budowie piramid. Miał on chronić ich przed epidemiami cholery i tyfusu, które wówczas należały do najgroźniejszych plag egipskich. Czy i na ile była to kuracja skuteczna, trudno dziś osądzić.

UNIKALNY ZAKAZ

W 1712 roku car Piotr I, któremu nadano później przydomek Wielkiego, zdecydował się na przeniesienie stolicy państwa rosyjskiego z Moskwy do założonego kilka lat wcześniej miasta w delcie rzeki Newy i nazwanego na cześć monarchy Petersburgiem. Aby najszybciej uporać się z budową monumentalnych gmachów państwowych i pałaców w nowej stolicy, car wydał surowy zakaz rozwijania budownictwa murowanego w całym imperium z wyjątkiem Petersburga. Celem tej dość niezwykłej decyzji Piotra Wielkiego było skłonienie możliwie najliczniejszej rzeszy rosyjskich architektów-budowniczych i rzemieślników budowlanych do przyjazdu i

zarobkowania na placach budowy w powstającej stolicy nad Nową.

DLUGOWIECZNY KOŁOS

W stosunkowo dobrym stanie zachowała się do naszych czasów jedna z najokazalszych budowli starożytnych — rzymskie Koloseum. Amfiteatr Flawiuszów (nazwa Koloseum przyjęła się dopiero w średniowieczu), budowany w latach 70—82 n.e. przez rzymskich cesarzy Wespazjana i Tytusa, zdołał przetrwać wiele kataklizmów, w tym silne trzęsienia ziemi, które w ciągu 19 stuleci nawiedzały Italię.

Badający ten fenomen uczeni włoscy doszli do przekonania, że ta gigantyczna budowla zawdzięcza swą trwałość zastosowaniu przez rzymskich architektów-budowniczych najlepszego z możliwych rozwiązań konstrukcyjnych. Fragment Koloseum uformowany został z ciężkich kamiennych bloków o wysokości 13 m, ułożonych w kształcie elipsy o osiach długości 188 i 156 m. Dzięki tym parametrom eliptyczny amfiteatr, o obwodzie 524 m, uzyskał doskonałe właściwości asejsmiczne. Maszynny fundament spowodował równomierne obciążenie gruntu i zapewnił budowli, mierzącej 48,5 m wysokości, bardzo dobrą stabilność.

Ów największy amfiteatr świata użytkowany był do połowy VI wieku. Na arenie Koloseum odbywały się walki gladiatorów, które jednocześnie mogło obejrzeć 50 tysięcy widzów, zajmujących miejsca na 80 rzędach ławek na 4 galeriach.

Z JEDNEGO PNIA

Podhalańska wieś Chochołów nad Czarnym Dunajem od lat przyciąga rzesze turystów spragnionych piękną górskiego folkloru. Na szczególną uwagę zasługują w Chochołowie drewniana zabudowa tej wsi z XVIII—XIX wieku. Do unikalnych zabytków budownictwa drewnianego należą między innymi pewien góralski dom, który — jak twierdzą

tubylcy — zbudowany został z jednego pnia drzewa. I choć sama chałupa jest dość skromna, to jednak użyte do jej budowy drzewo musiało być i tak niemałe. Ale jeszcze bardziej należy podziwiać zmysłowe cięcie, który tak umiejętnie pościął i podzielił na odpowiednie kawałki potężny pień, że starczyło drewna na cały dom. Co więcej, to według miejscowych przekazów, ów fachowiec wyciosał poszczególne elementy chałupy w lesie, następnie przewiózł je do wsi, gdzie na przygotowanym placu zmontował już tylko dokładnie dopasowane belki, słupy i deski w jeden dom.

DLUGA TRADYCJA

Jak wykazały badania archeologiczne, materiały do celów budowlanych były wytwarzane w regionie kieleckim (Wyżyna Małopolska) już tysiąc lat temu, czyli za panowania Mieszka I. O istnieniu w tych odległych czasach swoistego „przemysłu” materiałów budowlanych świadczą zachowane fragmenty budowli i sakralnych i świeckich w Kijanach, Nowym Kroczynie i Wiślicy, do których wzniesienia użyto dobrze przygotowanego i obrobionego budulca. Jeden z najstarszych „zakładów” wytwórczych materiałów budowlanych (z XII wieku) odkryty został m.in. w Wąchocku — wsi położonej nad rzeką Kamienną. Znajdowała się tam cegielnia oraz kuźnia i warsztat kamieniarski, w których przygotowywano materiały niezbędne do budowy klasztoru opactwa cysterskiego, a także do budowy domów mieszkalnych w osadzie Wąchock i w okolicznych wsiach. „Przemysł” materiałów budowlanych rozwijał się znacznie na kielecczyźnie w późniejszym okresie średniowiecza. Warsztaty kamieniarskie, cegielnie, wytwórnie kafla itp. materiałów prosperowały w wielu miejscowościach położonych nad Nidą, Pilicą i Kamienną oraz w Górach Świętokrzyskich, a kamieniołomy i warsztaty kamieniarskie w Pińczowie i Szydłowie słynęły daleko poza granicami tego regionu.

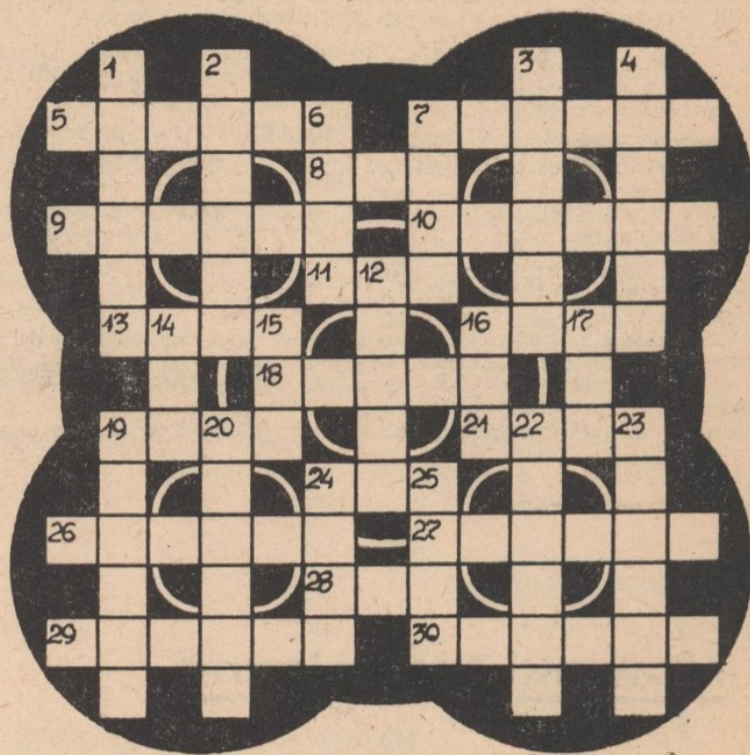
ZŁOTA ŚWIĄTYNIA

Największa drewniana budowla na świecie znajduje się obecnie w Japonii. Jest nią główny budynek wielopawilonowej buddyjskiej świątyni-klasztoru Todaidzi w dawnej stolicy kraju — w Nara na wyspie Honsiu. Ten drewniany kołos, wzniesiony około 730 r. naszej ery i przebudowany w 1700 r., ma 50 metrów wysokości, 60 m długości i 55 m szerokości. Jest to jeden z charakterystycznych przykładów wczesno-buddyjskich budowli klasztorowych zwanych „kondo” — Złota Świątynia — albo Daibutsuden, czyli świątynia Wielkiego Buddy. W Złotej Świątyni przechowywano największe świętości kulturowe, a wstęp do niej mieli jedynie kapłani i starszyzna rodowa. Podobnie jak większość zabytków architektury dewnianej z okresu starożytności i średniowiecza w Japonii, budowla ta jest arcydziełem narodowej sztuki ciesielskiej. Japończycy cięcie nie używali żelaza, ale zadziwiająco precyzyjnie wykonania osiągnęli posługując się jedynie drewnianymi kłkami, klinami i sztyftami.

Wybrał: J.W.

Opr. Wiesław Pyżewicz

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 5) gryzań lub w przetrzymaniu; 6) drzewo, którego owoce posiadają skrzydła; 7) wdzięk, powab; 8) przestrzeń między przedmiotami; 9) żaglowe lub krajoznawstwo; 10) imię męskie; 11) skok w wodę; 12) miasto w pn. Indii z Meczetem Perłowym; 13) wzór, wcielenie; 14) kamień ozdobny lub tkanina; 15) słynne uzdrowisko belgijskie; 16) osoba mająca stopień wojskowy; 17) część papierosa; 18) ptak o barwnym upierzeniu; 19) bardzo strome zbocze skały; 20) używany jako wywoływacz w fotografii.

PIONOWO: 1) wyrób cukierniczy; 2) chętny; 3) największy równoległokąt; 4) wg wierzeń niektórych ludów — tajemnicza siła zamknięta w jakimś przedmiocie; 5) drzewo, którego owoce posiadają skrzydła; 6) wdzięk, powab; 7) przestrzeń między przedmiotami; 8) żaglowe lub krajoznawstwo; 9) imię męskie; 10) skok w wodę; 11) miasto w pn. Indii z Meczetem Perłowym; 12) wzór, wcielenie; 13) kamień ozdobny lub tkanina; 14) słynne uzdrowisko belgijskie; 15) osoba mająca stopień wojskowy; 16) część papierosa; 17) ptak o barwnym upierzeniu; 18) bardzo strome zbocze skały; 19) używany jako wywoływacz w fotografii.

Jerzy Leszczyński

Małe improwizacje

Przyzwyczajeni bić czołem stają się groźni, gdy rogi im wyrastają
 Z dobrych uczynków też nieraz musi się człowiek spowiadać.
 Nie każdy jest kogutem, kto chodzi spać z kurami.
 Łatwo gonić za spódniczką — trudniej nadażyć za modą.
 Otoczeni szacunkiem znajdują się czasem w sytuacji bez wyjścia.
 Łańcuch jest dowodem rzeczowym psiego przywiązania.
 Zbyt duża aureola może spaść i nogi spętać.
 Prawdziwa cnota pochwał się nie boi.

sto razy kradzione

ROZNIKA

— Kiedyś byłeś dobry, kochałeś mnie — mówi żona do męża — Pamiętam jak głaskałeś mnie po podbródku.
 — Tak, ale wtedy miałaś tylko jeden.

PRETENSJE

— Widzisz — mówi żona do męża — ten Malinowski z przeciwka to żegna żonę serdecznie, kiwa jej ręką, posyła całusy — a ty?
 — Co ty chcesz moja droga, przecież ja jej prawie nie znam.

PODSŁUCHANE

Wieczór. Młode małżeństwo przygotowuje się do snu. Żona leży w łóżku, a mąż marudzi, nastawia telewizor, potem radio, potem przegląda gazety. Żona odzywa się do niego z nutką rozczołowania w głosie: — Moja mama to zawsze wieczorem głaskała, przytulala na dobranoc...
 — Zwariowałaś? Chcesz żebym o północy leciał po mamę?

W KAWIARNI

Rodzice z matym synkiem wchodzą do kawiarni.
 — Proszę o dwa wina — zama wia ojciec.
 — To mama nia nie będzie piła? — dziwi się maty.

NIE!

Zapytano ośmioletnią dziewczynkę, czy wyjdzie w przyszłości za mąż. — Nie — odpowiada mała filozofka — bo teraz małżeństwa żyją ze sobą najwyższy rok, a potem biedna kobieta zostaje sama z czworgiem dzieci na karku.

BAJKA

Czteroletni Pawełek prosi mamę, żeby opowiedziała mu bajkę. — Daj mi spokój — na to młoda, mama — boli mnie głowa. — Przecież nie opowiada się bajek głową?! — odpowiedział Pawełek.



„Gorzowska Przemysłówka” — organ Samorządu Robotniczego Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego.
 Społeczne Kolegium Redakcyjne w składzie: Wiesław Bałacki, Franciszek Gospodarczyk, Władysław Łuczko, Jan Szarejko, Irena Toborek, Włodzisław Walaszczyk — przewodniczący, Wincenty Zdzitowiecki.
 Redakcja: Jadwiga Grabska — korekta, Jan Sowiński — red. techniczny, Wincenty Zdzitowiecki — red. naczelny.
 Stale współpracują: Zenon Cichy, Jerzy Cwojdzkiński, Paweł Dorożko, Jerzy Intek, Jerzy Leszczyński, Wiesław Pyżewicz, Michał Switalski, Jan Starzyński.
 Adres redakcji: 66-400 Gorzów Wlkp., ul. Marchlewskiego 55, pokój nr 123, tel. nr 6001-09, wew. 208.
 Skład, tamię, chemigrafia: Drukarnia Prasowa w Zielonej Górze, ul. Reja 5. Zam. 125